



**Wesołych Świąt
i miłego wypoczynku**
życzy
„Głos Wielkopolski”

Roczne plany przed terminem

Z każdym dniem rośnie liczba zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, które meldują o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych.

21 bm. zamknęły tegoroczną produkcję Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”. Do końca roku wartość dodatkowej produkcji — w cenach zbytu — wyniesie 27 mln. zł. Tak więc roczne zadania zostaną przekroczone o 2,3 proc.

Na poczet roku 1964 pracuje też załoga Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Poznaniu. Dodatkowa produkcja tego przedsiębiorstwa wyniesie do końca br. 2160 tysięcy złotych.

Załoga Poznańskich Zakładów Metalowych P. T. „Pozamet”, zgodnie ze zobowiązaniami podjętymi z okazji 22 Lipca, wykonała również przedterminowo roczne zadania produkcyjne oraz plan eksportu. Do końca br. ponadplanowa wartość produkcji, m. in. hydroforów i aparatury sanitarnej przekroczy 2340 tys. zł.

Roczny plan mają za sobą także Orzechowskie Zakłady Przemysłu Sklejek. Dla uczczenia XX-lecia załoga tych zakładów da dodatkową produkcję wartości 6 mln. złotych.

Z meldunku Przedsiębiorstwa Handlu Detalicznego „Jubiler” wynika, że roczne plany obrotu towarowego i plany usług dla ludności wykonały 33 sklepy i 58 zakładów usługowych tego przedsiębiorstwa.

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych Poznań—miasło

zawiadomiła wczoraj, że na zaplanowane w tym roku 3234 izby mieszkalne wykonano 3327. Zamiast więc projektowanych 1007 mieszkań ukończono przed terminem 1025.

Również wczoraj zrealizowano roczny plan budowy izb lekcyjnych (90). (Jot-a)

Dyskryminacja

Na dworcu w miejscowości Domodossola w północnych Włoszech policja kolejowa aresztowała dwie młode dziewczyny za rozpowszechnianie dziennika „Unita”, organu — Włoskiej Partii Komunistycznej.

Aresztowanie gestapowca

W NRF aresztowano b. szefa gestapo w Hamburgu Fritz Schmitta, który ukrywał się przez 18 lat pod przybranym nazwiskiem. Schmitt ponosi odpowiedzialność za masowe mordowanie więźniów w obozach koncentracyjnych i inne zbrodnie.

Deportacja

Według doniesień z Kampali rząd Ugandy skazał na natychmiastową deportację 6 obywateli brytyjskich — działaczy tzw. „Ligi Obrony b. Imperium Brytyjskiego”, którzy zorganizowali prowokacyjne widowisko ośmieszające przywódców Afryki Wschodniej.



Rok XIX
Wydanie A

Poznań
24/25/26 grudnia 1963

Cena 50 gr
Nr 305 (6184)

Co nas czeka:

- zima „stulecia”?
- śnieżyce czy odwilż?

Styczeń raczej optymistyczny

Przy opracowywaniu prognozy styczniowej nasi meteorologowie napotkali ogromne przeszkody. Zupełnie nie pasowały im bowiem żadne analogiczne okresy, a podobnym przebiegu temperatury i typów pogody.

Pierwszy miesiąc nowego roku będzie obfitował w częste i szybkie zmiany typów pogody i temperatury. Ale w przekroju całego miesiąca temperatura średnia będzie się na poziomie normy styczniowej i nawet będzie nieco wyższa.

Z tego powodu zabraknie w styczniowej prognozie podziału na poszczególne dekadę. W tej skomplikowanej sytuacji taki podział byłby zresztą niemożliwy. Okresy cieplejsze przyniosą temperaturę w dzień od zera do plus 4–5 stopni a w nocy słabe, kilku stopniowe przymrozki. Zachmurzenie będzie wtedy przeważnie duże z opadami śniegu lub deszczu ze śniegiem. Liczne mgły i zamglenia uzupełnią obraz aury w dniach odwilżowych.

Na pytanie — czy nie powtórzy się bardzo mroźny styczeń ub. roku — synoptycy odpowiadają kategorycznie, że wszyscy meteorologowie europejscy przewidują właśnie styczeń dość łagodny. Trzeba raczej się przygotować na nasilenie grypy, anginy i innych chorób związanych z przeziębieniem. (APF)

Przyjęcie w ambasadzie PRL w Moskwie

W dniu 23 bm. ambasador PRL w Moskwie, E. Pszczółkowski wydał przyjęcie, z okazji pobytu w Moskwie delegacji KC PZPR z kierownikiem Biura Prasy KC PZPR Stefanem Olszowskim na czele.

Podczas przyjęcia, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze, toasty wygłosili: ambasador PRL w ZSRR, E. Pszczółkowski, kierownik Biura Prasy KC PZPR, S. Olszowski i pierwszy zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego KC KPZR, W. Snaśtin. (PAP)

Przymierzyć zadania do możliwości

Sejm zakończył generalną debatę budżetową, uchwalając nowy plan i budżet państwa na 1964 r. W ciągu 3 dni zabralo głos 85 posłów, 6 ministrów i przewodniczący Komisji Planowania. Plan, jaki przyniosła ta szeroka, konkretna, nie pozbawiona twórczych poszukiwań i krytycznych akcentów debata, będzie przedmiotem analizy przede wszystkim wśród ludzi odpowiedzialnych na różnych szczeblach za wykonanie przyjętych zadań.

Jakie są główne kierunki planu?

Na czoło wysuwa się rolnictwo. Mamy stworzyć warunki dla dalszego wzrostu produkcji rolnej i stworzenia rezerw paszowych, mamy odbudować w znacznej mierze pogłowię trzody chlewnej po stratach zeszłorocznych, rozwinąć hodowlę bydła.

Wchodzimy na drogę celowego gromadzenia rezerw w całej gospodarce, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, handlu zagranicznego, gospodarki surowcami i materiałami oraz inwestycji. Zmniejszamy nad-

mierną rozpiętość między tempem wzrostu produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia, aby umożliwić dalszy wzrost konsumpcji indywidualnej. Przywracamy bardziej właściwe proporcje między wzrostem produkcji, wydajności pracy i zarobków, przede wszystkim drogą bardziej skutecznej polityki zatrudnienia oraz zdyscyplinowanego wykorzystywania fun-

Dokończenie na str. 2

Na 15-go maja — 630 MW

Ambitne zadanie dla energetyków Konina

Wczoraj w elektrowni Konin odbyło się spotkanie przedstawicieli wojewódzkiej instancji partyjnej z kierownictwem elektrowni, kopalni, wykonawcami tamtejszych inwestycji oraz przedstawicielami dostawców i resortu górnictwa. W spotkaniu tym wzięli udział: I sekretarz KW — Jan Szydłak, sekretarze — Ludwik Drożdż, Stanisław Furgal, Czesław Kończal i Jan Olzak oraz przewodniczący WKKP — Franciszek Nowak.

Członków kierownictwa KW interesowały możliwości maksymalnego wykorzystania mocy instalowanych w elek-

try z transportem (zwłaszcza z Pątnowa) i nie zawsze gwarantując węgiel o potrzebnej jakości.

Podczas posiedzenia podjęto szereg decyzji dotyczących terminów oddania do użytku nowych obiektów. Już w styczniu elektrownia Konin zwiększy swą moc o 120 MW jednej z dwóch nowych turbin, będących obecnie w rozruchu.

Kopalnia podoła zwiększonemu zapotrzebowaniu na paliwo. Sposoby jego magazynowania przedstawi komisja specjalistów z resortu. Górniccy ze swej strony zapewnią elektrowni węgiel lepszej jakości. Wkrótce rozstrzygnięta zostanie sprawa wymiany, taśm w elektrowni, oczyszczenia bębna, zmontuje się wszystkie podajniki i zbada przepustowość kanału wodnego dla elektrowni. Podobnie szybkiej decyzji oczeka się problem pomp dla „zerówki”, turbiny parowej dostarczającej ciepłą wodę do 12-tysięcznego osiedla w Koninie. Brak ich

Dokończenie na str. 2



Nad makiętą przyszłej fabryki lignitów.

Fot. — K. Przechodzki

rowni bloków energetycznych 125 MW, błędy w konstrukcji i montażu tych bloków oraz sposoby ich usunięcia, a także propozycje ze strony kierownictwa elektrowni i kopalni, zmierzające do dalszej poprawy produkcji obu zakładów.

Jak poinformowano sekretarzy, elektrownia ma trudności z wymianą taśm w trasie nawęglania, z oczyszczaniem bębna na estakadzie, z podajnikami węgla do kotłów itp. Do poważniejszych trudności zaliczyć trzeba przede wszystkim ograniczone możliwości składowania wydobytego węgla. Pojemność estakady i bunkra przy elektrowni jest mniejsza niż projektowano, co powoduje konieczność kilku-krotnego ich opróżniania w ciągu doby. Obecnie, gdy do produkcji włącza się dwie nowe turbiny 125 MW, zapotrzebowanie na węgiel będzie jeszcze większe. Zmusza to do maksymalnie sprawnej organizacji dostaw węgla z kopalni, która w tym czasie ma kłopo-

PAP-RADIO-INF-WY-TELEFONEM
Krótko Krótko
RADIO-INF-WY-TELEFONEM PAP

oraz wysmiewające uczucia patriotyczne narodów Afryki.

Umowa o transporcie

Jak informuje Ministerstwo Komunikacji w Atenach podpisana została pomiędzy rządem polskim i królewskim rządem Grecji umowa o regularnym handlowym transporcie lotniczym.

Ekspedycja polarna

Grupa polarników radzieckich, która zdążyła trasą ze stacji „Mirnyj” do stacji „Wostok”, leżącej w pobliżu południowego bieguna geomagnetycznego, przebyła już 1,320 km drogi. Polarnicy jada specjalnymi ciągnikami gąsienicowymi.

Sytuacja w Adenie

Sytuacja w Arabii południowej jest nadal napięta. Polityka, korzystając ze stanu wy-

Trzęsienie ziemi

W poniedziałek o godz. 1.40 czasu miejscowego znaczny obszar Nowej Zelandii nawiedziło trzęsienie ziemi. Wiek-szych strat nie zanotowano.

Osiągnięto porozumienie

W poniedziałek po południu Rada Ministrów Wspólnego Rynku doszła do porozumienia w sprawie cen na trzy artykuły rolne — wołowinę, ryż i produkty mleczarskie — na zasadzie kompromisowej propozycji przedstawionej przez Komisję Wspólnego Rynku.

Paweł VI apeluje o pokój

Papież Paweł VI wygłosił 23 grudnia wieczorem radiowe przemówienie świąteczne. Wzywał on do walki z klęską głodu w różnych krajach świata, jak również do udzielania pomocy państwom od niedawna wyzwolonym.

Ludzkość pragnie pokoju — oświadczył dalej papież. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni więc przyczynić się do usunięcia przyczyn konfliktów międzynarodowych. Paweł VI powołał się przy tym na wskazania encykliki swego poprzednika Jana XXIII. Wspominając o swej zapowiedzianej podróży do Ziemi Świętej papież podkreślił, że podróż ta będzie miała charakter pielgrzymki o celach wyłącznie religijnych. (PAP)

Pogrzeb Gustawa Morcinka

W Cieszyńsku odbył się w poniedziałek pogrzeb wybitnego pisarza, piewcy trudu górniczego i Ziemi Śląskiej — Gustawa Morcinka.

Grób Gustawa Morcinka pokryły liczne wieniec i wianki kwiatów. Złożono wieniec od przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego. (PAP)

Następne wydanie

„GŁOSU“

ukazuje się

w piątek, 27 XII 1963 r.

Ostre napięcie na Cyprze

Na Cyprze od kilku dni utrzymuje się ostre napięcie w stosunkach między ludnością grecką a turecką. W nocy z niedzieli na poniedziałek w wielu dzielnicach stolicy kraju, Nikozji, doszło do ostrej strzelaniny.

M. in. strzały słychać było w dowództwie armii Cypru oraz przed siedzibą wiceprezydenta Cypru i przywódcy ludności tureckiej na wyspie, Kuczuka. Wszystkie hotele, bary i restauracje zamknięto a

ulice całkowicie opustoszały. Dotychczas brak dokładnych wiadomości o ofiarach ostatniej strzelaniny. Z pierwszych doniesień wynika, że jedna osoba została zabita a wiele jest rannych.

W niedzielę w godzinach po południowych odbył się pogrzeb dwójki mieszkańców Cypru pochodzenia tureckiego, którzy ponieśli śmierć w wyniku strzelaniny do jakiej doszło w sobotę. W pogrzebie wzięło udział tysiące Turków cypryjskich.

W Atenach wicepremier i minister spraw zagranicznych Grecji, Venizelos wystosował depeszę do Makariosa apelując do niego by użył swych wpływów i władzy w celu położenia kresu zamieszkom między dwoma wspólnotami narodowościowymi na wyspie.

Spór o kompetencje „Mikołajów“

Skamieniałe ze zdumienia dzieci obserwowały na rynku miasteczka Gueret (Francja) bójkę dwóch... „Mikołajów“, którzy popadli w konflikt w związku z tym, który z nich ma w tym dniu rozdzielać upominki w miejskim domu towarowym.

Interweniowała policja, która obu rozjuszonych „świętych“ doprowadziła na komisarjat. Zostali oni jednak zaraz wypuszczeni na wolność. „Nie można przecież tuż przed świętami trzymać w areszcie „Świętego Mikołaja...“ — powiedział z uśmiechem komendant policji. (PAP)

Na 15-go maja — 630 MW

Dokończenie ze str. 1

w kraju i prawdopodobnie trzeba je będzie importować. Jan Szydłak, oceniając przebieg konińskiej inwestycji stwierdził, że załoga elektrowni dobrze pracuje, mimo wielu codziennych trudności. Uzupełniając doskonałe wskaźniki techniczne i ekonomiczne, zasługuje na słowa dużego uznania, podobnie jak robotnicy „Zamechu“ i „Elektromontażu“ — za wydatną pomoc w szybkim zakończeniu inwestycji.

I sekretarz KW PZPR powstawił przed załogą Elektrowni Konin partyjne zadanie zwiększenia z dniem 15 maja 1964 r. mocy do 630 megawatów. Oznacza to, że w tym właśnie terminie zakończy się ostatecznie długi cykl konińskiej energetycznej inwestycji.

Następnie przedstawiciele władz partyjnych zostali poinformowani o podjęciu w roku przyszłym budowy fabryki lignitów przy elektrowni. Kosztów 13 mln zł uruchomi się w 1964 roku budowę zakładu, który dostarczać będzie od 1966 r. naszej chemii około 360 tys. ton lignitów rocznie. Będzie to zarazem cenna produkcja antyimportowa.

Po spotkaniu w elektrowni członkowie kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej udali się na teren odkrywkę Patnów, dla dalszego zaznajomienia się z jej problemami pracy w trudnych warunkach zimowych. (zs)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

Przymierzyć zadania do możliwości

Dokończenie ze str. 1

duszu plac. Wzmacniamy równowagę w bilansie handlowym i płatniczym kraju. Poziom inwestycję dostosowujemy bardziej do realnych możliwości; chcemy też usprawnić całą działalność inwestycyjną. Poprawiamy sytuację w dziedzinie bazy paliwowo-energetycznej.

Te podstawowe kierunki znalazły w różnych aspektach odzwierciedlenie w debacie, w której dominowała myśl: „jak najlepiej przymierzyć zadania do naszych możliwości, jak najlepiej uruchomić środki, które bez zakłóceń pozwolą nam urzeczywistnić konkretne wskaźniki planu 1964 r.“

A oto najważniejsze z nich — w telegraficznym skrócie. W rolnictwie przyjmujemy przeciętne plony 16,8 q z ha wszystkich zbóż (po raz pierwszy jest to przeciętna ostatnich 4 lat). W przemyśle — wzrost globalnej produkcji o 6,3 proc., w tym środków wytwarzania (grupa „A“) o 7,1 proc., a przedmiotów spożywczych (grupa „B“) o 5,2 proc. Najwyższe tempo wzrostu — chemia — 11,3 proc.

Trzeba wydobyc 114,3 mln. ton węgla, wyprodukować 40 mld kWh energii elektrycznej, 8,3 mln ton stali. Aby poprawić saldo handlowe, eksport ma wzrosnąć o przeszło 12 proc. (przy dalszym wzmocnieniu wywozu maszyn i urządzeń), a import tylko o 1,6 proc.

Zmniejszamy tempo wzrostu inwestycji w celu złagodzenia napięcia w gospodarce i przywrócenia jej właściwych proporcji. Plan inwestycyjny przy tym został opracowany w skali 2-letniej. Należy m. in. oddać do użytku 120,8 tys. mieszkań (354,9 tys. izb), przy czym szereg stosować będziemy budowniczym zwane umownie oszczędnym.

Jeszcze tylko 2 liczby: dochody budżetu państwa wynoszą ponad 276 mld. zł, a wydatki blisko 271 mld. zł.

Plan i budżet stały się obecnie dokumentami obowiązującymi nas wszystkich. Następuje start do ich realizacji, a przed tym jeszcze „zapieczenie na ostatni guzik“ planów produkcyjnych poszczególnych przedsiębiorstw.

Wykonanie nakreślonych zadań nakłada ogromną odpowiedzialność na załogi i działaczy gospodarczych wszystkich szczebli. Odpowiedzialność — jak to podkreślano w debacie sejmowej — nie tylko za wykonanie samego planu, ale i za szukanie najlepszych alternatyw rozwiązań gospodarczych, najlepszych form organizacji i metod zarządzania.

Urzeczywistnienie planu to żywa działalność, wymagająca stale twórczego wysiłku, elastyczności i rozsądku ekonomicznego. Człowiek — oto podmiot decydujący o zwycięstwie i dlatego od wysiłku załóg, od umiejętności pokierowania sprawami przez działaczy ekonomicznych zależy, aby wykonanie planu na rok przyszedł — planu wyjścia z trudności — wzmocniło stabilizację gospodarczą kraju i było podstawą do dalszego naszego rozwoju.

B. TROŃSKI

Gwiazdkowa wizyta

Dzieci z organizacji PCK przy Szkole Podstawowej nr 93 odwiedzili w szpitalu chorych żołnierzy, złożyli im życzenia noworoczne oraz wręczyli drobne upominki. W ten sposób młodzież szkolna wyraziła swoją wdzięczność żołnierzom z Jednostki KBW za pomoc przy budowie szkoły.

W rejonowym Szpitalu przy ul. Grunwaldzkiej dzieci złożyły też salę operacyjną.

Obecnie żołnierze składają szkole i dzieciom listowne podziękowania. (na)

Nowy sukces poznańskiej rzeźbiarki

Znana już dobrze w naszym mieście rzeźbiarka Anna Krzymańska — współtwórczyni pomnika Kasprzaka — od dwóch miesięcy przebywa we Włoszech na stypendium.

Na II BIENNALE Sztuki Międzynarodowej na Sardinii otrzymała srebrny medal miasta Iglesias.

Na tymże Biennale malarz Juliusz Narzyski otrzymał złoty medal prezydenta Rzymu, zaś grafik Irena Stankiewicz złoty medal Akademii.

Prace naszych artystów wzbudzają duże zainteresowanie i omawiane są w całej prasie włoskiej. (Ino)

Zderzenia 3 pociągów pod Kostrzynem



23 bm. w godzinach rannych na szlaku Warszawa — Poznań, zderzający do Poznania pociąg towarowy minął zamknięty semafor i wjechał na stację Kostrzyn na stojący tam inny pociąg towarowy. Wskutek zderzenia kilka wagonów wykołowało się i zatarasowało sąsiedni tor. W tym momencie na wagony wpała trzecia z kolei pociąg towarowy zderzający do Warszawy. W katastrofie poniosł śmierć kierownik jednego z pociągów — Władysław Nowak. (PAP)

Fot. — K. Przychodzki

Telefony DONOŚCZA

● U nieprzypadkowego pracownika (nazwiska nie ustalono), który spadł z dachu, lekarz Pogotowia stwierdził złamanie podstawy czaszki.

● W Fabryce Maszyn Chemicznych przy ul. Górczyńskiej uległ zatruciu oparami wydzielającymi się z lakierni „Nitro“, ob. Ch.

● Na skutek upadków Pogotowie zanotowało wczoraj 10 przypadków złamań rąk i nóg. (t)

„Koziołki“ płacą

W 345 Poznańskiej Grze Liczbowej „Koziołki“ nie stwierdzono żadnej wygranej I i II stopnia (piątki i czwórki z plusem).

Stwierdzono 30 „czwórek zwykłych“ po zł 5504, z czego w większości: Chodzież — 1, Chwałkowo — 1, Damasławek — 1, Gnieszno — 2, Jarocin — 1, Krzykosy — 1, Leszno — 2, Hasanów — 1, N. Tomyl — 1, Ostrow Wlkp. — 1, Piotrków — 1, Pleszew — 1, Poznań — 8, Rawicz — 1, Strzałkowo — 1, Śmigiel — 1, Wielichowo — 1, Zduny — 2, Zerków — 1; 92 „trójek“ premiovanych po zł 191, 1223 „trójek“ po zł 91, 2353 „dwójek“ premiovanych po zł 27, 15340 „dwójek“ po zł 7.

Weź udział w Świątecznym Konkursie „Koziołki“; 236. cennych nagród wartości pół miliona zł.

Koszykarze ekstraklasy zakończyli pierwszą rundę

Ostatnie dwie kolejki spotkań pierwszej rundy o mistrzostwo ekstraklasy koszykarzy nie przyniosły, niestety, sukcesów drużynie poznańskiego Lecha, jednemu reprezentantowi naszego miasta w pierwszej lidze.

Jak przewidywaliśmy — lechici ulegli krakowskiej Wiśle 53:70, demonstrując zupełnie poprawną i dobrą koszykarską Wisła dopiero w ostatnich minutach zapewniła sobie zwycięstwo. Niestety, w sobotnim spotkaniu z Spartą N. H. było gorzej i dwa cenne punkty, na które wszyscy liczyli, zabrali goście. Ta porażka może w końcowym efekcie drogo kosztować poznaniaków. Po pierwszej rundzie zajmują oni przedostatnią 11 pozycję.

A oto szczegółowe rezultaty ostatniej soboty i niedzieli:
Legia — AZS Toruń 79:82
AZS AWF — ŁKS 81:67
Słask — Wisła 61:61
Polonia — Wybrzeże 72:67
Start Lublin — Zawisza 72:63
Legia — ŁKS 103:85
AZS AWF — AZS Toruń 90:65
Lech — Wisła 53:70
Słask — Sparta 86:78
Polonia — Zawisza 85:53
Start Lublin — Wybrzeże 71:83

TABELA

1. Słask Wrocław	11	21	828:724
2. Wybrzeże Gdańsk	11	20	781:702
3. Wisła Kraków	11	20	880:726
4. Legia Warszawa	11	18	891:830
5. AZS AWF W-wa	11	18	791:733
6. Polonia W-wa	11	17	761:756
7. AZS Toruń	11	16	797:786
8. Start Lublin	11	14	718:754
9. Sparta N. Huta	11	14	704:775
10. ŁKS Łódź	11	14	756:898
11. Lech Poznań	11	13	654:762
12. Zawisza Bydł.	11	13	693:816

LIGA WOJEWÓDZKA MĘŻCZYZN

Niezwykłe emocje przeżywał kibice koszykówki oglądający spotkanie pomiędzy dwoma głównymi faworytami Olimpia i AZS-em, które odbyło się w sali przy ul. Mińskiej. Po niezwykle zaciętym i denerwującym meczu, wygrali akademicy 73:69. Dzięki temu zwycięstwu AZS utrzymał pozycję przodownika i w chwili obecnej ma największe szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego. Do niespodzianek zaliczyć należy również zwycięstwo Rawickiego KKS-u nad rezerwami Lecha oleskiego w Poznaniu oraz Victorii Jarocin nad Ostrovią. Mecz Polonia Leszno — Warta Poznań został przełożony na dzień 26 stycznia 1964 r. Tydzień później rozpocznie się druga runda rozgrywek o mistrzostwo ligi wojewódzkiej.

A oto wyniki:
Lech II P-n — Rawicki KKS 62:66
AZS P-n — Olimpia P-n 73:69
Victoria Jarocin — Ostrovia 74:53

TABELA

1. AZS P-n	9	17	708:537
2. Olimpia P-n	9	16	732:557
3. Ostrovia	9	14	676:690
4. Victoria Jarocin	9	12	651:737
5. Lech II P-n	9	12	545:621
6. Rawicki KKS	9	12	636:713
7. Warta P-n	8	11	510:535
8. Polonia Leszno	8	11	489:565

dalekopisem

► Świetny ciężarowiec węgierski, Gyozo Veres ustanowił nowy rekord świata w podzucie w wadze półciężkiej, uzyskując rezultat 187 kg.

► W Miami Beach, na Florydzie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy juniorów, w którym biorą udział także Polacy. Tadeusz Nowicki, który miał za przeciwnika zawodnika Ekwadoru — Washingtona Suareza, przegrał z nim 3:6, 4:6.

► Przebywająca na tournée w Kanadzie reprezentacja Czechosłowacji w hokeju na lodzie, rozegrała w Vancouver spotkanie z olimpijską drużyną Kanady. Mecz zakończył się zwycięstwem Czechosłowaków 3:1 (1:0, 2:0, 0:1).

► W czwartym meczu w Stanach Zjednoczonych, hokejowa reprezentacja ZSRR spotkała się z drużyną Knoxville. Po trzech kolejnych zwycięstwach, tym razem hokeiści radzieccy musieli zadowolić się wynikiem remisowym 4:4. (t)

Toto-Lotek

2 — 24 — 26 — 30 — 42 — 46

dod. 5

„Koziołki“

4 — 18 — 21 — 42 — 49

dod. 12



Na Kirach koło Zakopanego odbyły się zawody w dwuboju narciarskim, dyscyplinie, która po raz pierwszy znajduje się w programie zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku. Polacy stanowią dobry zespół i liczą na zajęcie punktowanego miejsca w Austrii. Na pierwszym planie [na zdjęciu] nasz najlepszy zawodnik J. Sobczak. (p)

Fot. — CAF

GŁOS WIELKOPOLSKI redaguje Kolegium. Adres redakcji: Poznań, ulica Grunwaldzka 19. Centrala tel. 611-21 łączy wszystkie działy. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka. P.

Saga rodu choinek

Nie było nas, był las... I w owe zamierzkłe czasy wystarczyło ręką sięgnąć z chałupy, a już miało się piękne, rozłożyste chojaka, który wchodził w świętujący Boże Narodzenie dom jako symbol obfitości, radości i młodości. Lasów i choinek była mnogość olbrzymia, a ludzi wiejszających na nich cacka dla uczczenia świąt bożonarodzeniowych może dziesięć, może dwadzieścia razy mniej jak dzisiaj.

Ustąpiły lasy miejsca polom uprawnym, miastom i kołopalniom, a stary obyczaj pozostał. Jak Polska długa i szeroka rozlega się przeto wołanie o choinki, gdyż bez nich rzekomo nie ma świąt, nie ma nastroju, ginie w narodzie tradycja. Idzie w grudniu pod topór około dwóch milionów drzewek, a ludzie wołają o jeszcze i w dzień poprzedzający wigilię biegają jak szaleni, aby wynaleźć gdzieś, wyciągnąć spod ziemi byle choinkowego drapak. Ginią więc przyszłe świerki i jodły na ołtarzu narodowej tradycji, zmniejszając i tak cieniutko ciekące źródła surowca dla przemysłu celulozowo-papierniczego i zubożając piękno krajobrazu.

Liga Ochrony Przyrody i co trzeźwiejsi turyści, waga-bundy, wycieczkowicze, ekonomiści — wołają choinkę „żywą”, na pniu, zaczęli głowić się nad tym, aby wilk był syty i owca cała, czyli szukać sposobów dla zachowania i tradycji i lasów. Najpierw zaczęto dostarczać mieszcuchom choinek z tak zwanego trzebień przy pielęgnacji szkółek leśnych. Użytko tym sposobem około pół miliona sztuk, ale są to często drzewka koślawe, z jednej strony rozłożyste, z drugiej gołe. Drugie pół miliona zdobyto z planowanych cięć zrębowych, to znaczy z takich działek leśnych, na których odbywa się eksploatacja starego drzewostanu. Drzewka ładniejsze, ale bardzo ich mało. Zaczęto podsuwać ludziom młode sosenki, które wyglądają jak świerki i jest ich nieco więcej. Ale niektórzy kręcą nosem, że to nie to sa-

mo i nadal polują na jodełkę lub świerka.

Zaczęto więc na terenie państwowych lasów zakładać specjalne plantacje choinkowe. Na obszarze blisko 7 tysięcy hektarów rosną tam już piękne drzewka. Za parę lat będą w sam raz na święta. Pójdą pod topór i na ich miejsce posadzi się nowe. Będziemy znów czekać... na tę przysłowiową kropkę w morzu, która niczego nie ratuje.

Pora więc na wypielegnowanie „w narodzie” nowych tradycji. Już postanowiono, i w wielu miastach to widać, że na dekorację witryn sklepowych nie można używać „żywych” drzewek. Już od kilku lat, na razie nieśmiało i nieudolnie, Spółdzielnia Pracy „Tworzywo” fabrykuje choinki z polistyrenu. Ten symbol nowych czasów i wieku chemii może nawet dzięki niej mieć zapach świerku, ale musi być lepiej „podrobiony”, tańszy i powszechniejszy. Bardzo duże nadzieje pokłada się w tak zwanych choinkach wiązanych. Gałęzi jodłowych i świerkowych jest jeszcze dużo. Można z nich wiązać piękne drzewka w niczym nie ustępujące prawdziwym choinkom. Ale jak dotychczas to domena sprytnych, ulicznych przekupniów każących sobie bardzo słono płacić za takie wiązanie, a poza tym... znów ta tradycja.

Nie ma jednak czasu. Ratujemy choinki. Szukajmy nowych form dla ozdabiania nierównych, wytrzebionych drzewek, uczmy się wiązać choinki z gałęzi, wprowadzajmy nową tradycję choinki plastikowe lub polistyrenowe. Niech tradycyjne drzewko świąteczne nabierze znów cech symbolu powszechności, życia i radości. Niech nie straszy nas zmora „drapaka”, który jest symbolem wymierających lasów. Pomyślmy, co by to było, gdyby pradawnym zwyczajem na naszym świątecznym stole musiał się

Do bani z tą encyklopedią! — powiedziała moja córka, odkurzając przy okazji przedświątecznych porządków półkę z książkami.

W rękę trzymała niebieski tom „Małej Encyklopedii Powszechnej” i perorowała zawzięcie: Pod hasłem Tarnobrzeg informacja, że miasto powiatowe, 4200 mieszkańców, kościół i klasztor z XVII w. a o siarce tyle, że w okolicy jakieś zasoby. Ani słowa, że to niemal największe złoża na świecie. O kombinacji nic...

Albo o miedzi! Słuchaj mam! Ubogie — zacytowała — rudy znajdują się w Kieleckim i na Dolnym Śląsku. To przecież humor i satyra! A ta encyklopedia ukazała się w roku 1959. Do bani z encyklopediami. Zawsze przestarzałe. Należałoby co roku wydawać nowe, albo jakoś inaczej urządzić.

Każda mama jest przyzwyczajona, że jej progenitura chce świat „inaczej urządzić”. W wynurzeniach, które tym razem usłyszałam, tkwiło jednak coś zastanawiającego. Córka zwracała uwagę na dezaktualizację drukowanego słowa, za oczywistą rzecz natomiast przyjmowała szybkość przemian w ciągu pięciolecia. A przecież nie zawsze takie było tempo polskiego życia. Przedwojenne pokolenie tkwiło w innych wymiarach czasu. Np. dopiero w 1938 r. Polska osiągnęła poziom produkcji przemysłowej z 1913 r. A mówiąc wcale nie nawiasem w przeliczeniu na jednego mieszkańca produkcja ta wynosiła nawet mniej niż w 1913 r.

Rozwój milowymi krokami — to właściwość naszej epoki, Polski Ludowej. Można narzekać na „ciężkie czasy”. Bardzo to ludzkie zajęcie, któremu oddawała się jeszcze prababka Ewa, wzdychając do zakazanej jabłoni. Ale kiedy sięgnie się pamięcią wstecz...

Od czego właściwie zaczynaliśmy w latach 1943—45? Trwały majątek narodowy był zniszczony w 38 proc., miasta w ruinie, 80 proc. ziemi leżało odłogiem, komunikacja „w proszku”, połowa mostów zerwana, drogi zaminowane. To odnosi się do rzeczy. Wielomilionowe straty ludzkie, wyniszczona inteligencja. Ogólne tło: głodno, chłodno, choroby...

W trzy lata później — poziom pro-

znaleźć sarni comber. W jedną noc nie byłoby w Polsce ani jednej sarny i jelenia.

Zastąpiliśmy combry szynką z puszk, pieczone prosiaki pieczonym schabem, staropolskie miody — jugosłowiańskim winem i... żyjemy.

Będziemy żyć i wtedy gdy zrezygnujemy z tradycyjnego świerkowego drzewka zgrabnego jak panna, pachnącego żywicą jak prasłowiański bór, zielonego jak morskie głębiny. Przepraszam, nie z drzewka, lecz z trzech milionów takich drzewek.

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ

Encyklopedia z ... brodą, czyli Polska geografia

dukcji przemysłowej z 1938 r. W 1955 r. Polska przekracza blisko dwukrotnie poziom średniej produkcji światowej. W 1962 r. przeszło ośmiokrotnie nasz poziom przedwojenny.

Piękny, stary Kraków młodnieje Nową Huta. Usychający na uboczu Płock staje się naftową metropolią. Zapadły Konin, dobrawszy się do brunatnego skarbu, z drugiej strony Warty funduje sobie właściwie nowe miasto. Pojawiają się nowe terminy geograficzno-gospodarcze: Rybnicki Okręg Węglowy, albo zwyczajnie, krótko ROW, worek żyławski, albo oficjalnie Zagłębie Turzowskie, Trójmiasto... Mówi się jakby szyfrem: tezy wareckie, eksperyment nowosądecki...

Całe miasta opromienia chwała ich fabryk. Powie ktoś Pafawag, a od razu kojarzy się: Wrocław; powie Zamech — nasuwa się Elbląg; powie kotły — myślimy Racibórz; powie Toruń — pamiętamy o elanie.

Te nowe terminy, nowe skojarzenia, są zewnętrznym wyrazem zjawiska, które w skrócie nazywamy przeobrażeniem Polski z kraju rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy.

W głosnym przed wojną COP-ie, czyli Centralnym Okręgu Przemysłowym, miało znaleźć pracę... 8 tysięcy ludzi. Dziś jedna FSO zatrudnia więcej. Sam tylko przyrost zdolności produkcyjnych Kędzierzyna między 1963 a 64 rokiem przyniesie dwa razy tyle amoniaku, ile produkowała przedwojenna fabryka nawozów azotowych w Mościcach. Jedna Nowa Huta produkuje dziś więcej stali, niż przed wojną całe polskie hutnictwo.

To w przemyśle. A na wsi? Strzecha i skowronek śpiewający rolnikowi — luby obrazek z lat dawnych, wywołuje dziś ironiczny uśmiech na twarzy nastolatków. Oni wiedzą, że elektryfikacja, że mechanizacja, że nawozy

to sprawy podstawowe dla wsi. Jak bardzo — znowu mówią fakty. Nawet po zimie stulecia, średnia czterech zbóż z hektara sięga 17 kwintali, podczas gdy jeszcze w latach 1947—49 oscylowała wokół niepełnych 12 kwintali.

Powtórzmy: narzekania, rzecz ludzka, ale wystarczy mieć otwarte oczy, by widzieć jak szybko rozwija się nasza gospodarka. Powstają nowe warsztaty pracy, młodzież ma przed sobą szerokie perspektywy, droga nauki i awansu stoi przed nią otworem. Nawet narodowe zmartwienie — stół, choć nie w pełni odpowiada wszystkim wymaganiom, pusty nigdy nie jest. A choć tyle już się w tym świątecznym felietonie namnożyło liczb, trudno powstrzymać się od dwóch jeszcze porównań: spożycie cukru na mieszkańca wzrosło z 9,6 kg przed wojną do 30,6 kg; mięsa i tłuszczów zwierzęcych — z 19,6 kg do 52,5 kg.

★ Czy wszystkie te wspominki wiodą do wniosku, że maksymalnie wykorzystaliśmy nasze możliwości?

Przed paru tygodniami odbyło się Plenum KC PZPR, które szukało odpowiedzi właśnie na to pytanie i bez osłonek ujawniło słabe strony naszej gospodarki: produkcję nie zawsze dostosowaną do potrzeb, niedoinwestowanie rolnictwa, brak rezerw, zbyt powolny wzrost wydajności pracy, wady w zarządzaniu i planowaniu. Jednocześnie wytyczyło drogi naprawy.

W dniu świątecznym, obok mnóstwa życzeń osobistej szczęśliwości składamy i te, by postulowane zmiany jak najsprawniej realizowano, by gospodarka nasza jeszcze bardziej słała polskiego robotnika, rolnika, inżyniera i ekonomistę, by nadal młodzież narzekała, że encyklopediom szybko rośnie... broda.

FRANCISZKA BOROWICZ

MIAŁ STO BARW STO STRUN

W X rocznicę śmierci Juliana Tuwima

Talent ten miał sto barw, sto strun, był zawsze niespodzianką” — pisał o Tuwimie Leopold Staff. Trudno o bardziej trafne określenie zjawiska literackiego i kulturalnego, jakim był twórca „Kwiatów Polskich”. Trudno plastycznie uzmysłować stratę jaką ponieśliśmy przed 10 laty.

Masywna księga-bibliografia tuwimowska, informująca co, gdzie i kiedy drukował, notuje około 1700 pozycji. Z tych lakonicznych zapisków wyłania się nam sylwetka poety-intelektualisty i złośliwego kpiarza, wykwinętego erudyty i przyjaciela podmiejskiej biedoty. Otwórzmy więc bibliograficznym kluczem tuwimowski skarbice.

PIJANY ŚWIATEM...

Kiedy przesłał swe wiersze do Kuriera Warszawskiego, a było to w 1912 r., otrzymał list od zachwyconego red. Dębickiego z prośbą, by nie ukrywał nazwiska. Ale Roch Pełkiński długo pozostawał nieubłagany. Niewielu debiutantów zaznało podobnej satysfakcji. Przeniósł się z rodzinnej Łodzi do Warszawy, rozpoczął Tuwim studia prawnicze i błyskotliwą karierę literacką. Pierwszy tomik nosi „imprimatur” niemieckiej cenzury z datą 17. IV. 1918 r. Po „Czyhaniu na Boga” ukazuje się „Sokrates tańczący”, równie kipiący młodzieńczą brawurą i zachwytem nad urokami życia. Spod pióra Tuwima wychodzą przekłady na esperanto wierszy Staffa szczerze gołnie mu bliskiego, Tetmajera, Stowackiego i Rimbauda. Niezadługo spotkamy pana Juliana w kawiarni poetów „Pod Pikadorem” recytującego płody lżejszej Muzy, a potem w doborczym towarzystwie Iwaszkiewicza, Lechonia i Wierzyńskiego — współtwórców „Skamandra”.

Błyskotliwe powiedzonka Tuwima kursują po Warszawie jak obiegowe monety. „Barbiere di Varsavia” w

swych ciętych satyrach przypina łatki ówczesnym dygnitarzom, sztydzi z bufonady, zawstydza i ośmiesza „strasznym mieszczan”. Kuplety polityczne Szczyja Frenika śpiewa Dymśa, znakomite pieśniarki wzruszają „Pokoikiem na Hożej” i uroczym tangiem „Co nam zostało z tych lat”...

ZAMKNAĆ PRZED NIM CHRAM SZTUKI

Nie mogła przypaść do gustu twórczość Tuwima niektórym z „górných dziesięciu tysięcy”. Coż na niego nie wypisywano, zwłaszcza w prasie endeckiej! Pan Julian z właściwą mu celnością odparowywał ciosy i pisał dalej z impetem „milion HP”. Z tym, że miejsce radosnego upojenia życiem zajmuje coraz wyraźniej refleksja, poeta coraz ostrzej widzi konflikty społeczne, a w latach trzydziestych groźbę nadciągającego faszystyzmu.

Odpowiedzią na niewybredne inwektywy w rodzaju: „pornograf, ohydny w swym wyuzdaniu”, na nawoływania, by „zamknąć przed nim świątynię sztuki”, były dalsze tomiki „Słowa we krwi”, „Rzecz czarnołoska”, „Biblia cygańska”, satyryczny „Jarmark rymów”. Napisany w 1936 r. zjadliwy pamflet polityczny „Bal w operze” oczywiście uległ konfiskacie, lecz krążył po kraju w licznych odpisach.

KALAMBURMISTRZ CZYLI ŁOWCA SŁÓW

Sam się nazywał kalamburmistrzem, bo zaiste jak mało który z poetów współczesnych czuły był na wszelkie półtony i odcienie ojczystego języka. Pisano o nim, że „wstrząsnął mową polską, odświeżył wytarte pojęcia”, że „dokonał elektryfikacji słów w zacofanym gospodarstwie poetyckim”. Oczywiście „esteci” mieli mu za złe wprowadzenie do poezji potocznej mowy żywego języka, jakim mówią ludzie, o których i dla których pisał.

Rozległe zainteresowania lingwistyczne Tuwima procen-towały w jego znakomitych przekładach. Zwłaszcza bliska była mu literatura rosyjska. Niezrównanie brzmia tłumaczenia Puszkina, Niekrasowa, Leskova, staroruskiego poematu „Słowo o pułku Igora”. Siegnął też Tuwim z powodzeniem po „Ptaki” Arystofanesa i wiele innych sztuk teatralnych.

PEGAZ DĘBA!

Pegaz zaiste musiał niejednokrotnie nie tylko stawać dębem, ale i rzeź ze śmiechu zakradający się do tuwimowskiej spiżarni literackiej. Potężne zbiory najdawniejszych dzieł, anegdotek neglizujących wielkich światowych Parnasu, curosa kultury... Ze zjawstwem i smakiem przyrządzał je pan Julian kraszac własnym, najprzedniejszym dowcipem.

Pod jego redakcją wyszły spod prasy drukarskiej „Czary i czarty polskie”, „Polski słownik pijacki”, „Cztery wieki fraszki polskiej” i inne antologie. Tu narodził się znany już powojennym czytelnikom cykl „Circum cum caule”, czyli „groch z kapustą”, antologie humoru i wiele innych pozycji równie zaskakujących swą oryginalnością.

A że Tuwim był zawsze niespodzianką, rączy Pegaz posłusznie i bez wstrząsów wioził swego pana z krainy „kruków białosnieżnych” wprost w czarowaną krainę Słonia Trąbalskiego, Zosi-Samosi i Pana Maluśkiewicza.

WIERNY SWOIM CZASEM

Z wojennej tułaczki przywiózł na powitanie ojczyzny „Kwiaty Polskie” wspaniały poemat, którego wydania we fragmentach odmówił w Londynie. (Wiersze Tuwima w czasie wojny ukazywały się w Nowym Jorku i w Moskwie). Osiadłszy ponownie w Warszawie dalej tworzył, gościł na łamach wielu czasopism, wydawał. Aż do końca. Bo jak pisał: „Uchodźcy zę swej ziemi, to nie. Gorszi są uchodźcy ze swoich czasów”.

IRENA SOLIŃSKA



W pierwszą niedzielę grudnia siedmioletnia wnuczka mej go spodni wniosła rannym do mego pokoju niewielki wieniec jodłowy przybrany kolorowymi wstążkami. Wskazując cztery, przymocowane do niego ozdoby świeczki, wyjaśniła: „po południu musi Pan zapalić jedną świeczkę, następnie niedzielę dwie, potem trzy a w czwartą niedzielę adwentu wszystkie. W ten sposób nie będzie się Pan tak nudził, czekając na Gwiazdkę...”

Trochę mnie ubawiła ta utylitarna interpretacja żywej tu wciąż jeszcze, u nas zupełnie obcej tradycji wienca adwentowego. Kiedy jednak nie chcąc sprawić przykrości małej, zapaliłem do niedzielnego podwieczorku — w myśl wskazania — pierwszą ze świeczek, zapach topiącej się stearyny i jedliny, stał się zapowiedzią bliskiej Gwiazdki.

Tę bliskość odczuwa się zresztą w Berlinie na każdym kroku. Choćby po spotęgowanym ruchu w sklepach. Ale berlińczycy — podobnie jak mieszkańcy wszystkich wiekszych miast NRD — rozpoczynają swe przedświąteczne zakupy od odwiedzenia tradycyjnie już organizowanego „gwiazdkowego kiermaszu”. W Berlinie, jego siedzibą był niegdyś reprezentacyjny plac reprezentacyjnej części miasta: „Lustgarten”, noszący dziś nazwę Marks-Engels Platz. Ponieważ jednak od dwóch lat buduje się przy nim (m. in. budynek Rady Państwa), gwiazdkowy kiermasz został przeniesiony do najbardziej reprezentacyjnej już dziś części stolicy NRD, mianowicie na Karl Marks Allee. Wszystko wskazuje na to, że tam będzie gościł i w przyszłości.

Jest to kiermasz w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Obojętne miasteczko prowizorycznych stoisk z najbardziej poszukiwanymi w okresie przedświątecznym towarami — co rozkładał w łok w sklepach i pozwala nawet po ich zamknięciu poczynić niezbędne zakupy — integralną część tej imprezy stanowi wesołe miasteczko.

Oczywiście, to nie wiedeński Prater. Ale ilekroć po południu lub wczesnym wieczorem znajduję się w pobliżu

Karl-Marks Allee, z przyjemnością kradnę sobie kwadrans, by choć popatrzeć na to rozrywkowe eldorado, tłumnie odwiedzane przez berlińczyków mimo siarzystego mrozu. Ale jakkolwiek mnie najbardziej nęci rewia karynka, wiem, że marzenie o zobaczeniu podobnej u nas jest utopią. Za to reszta?!

Wyobrażam sobie jaką radość sprawiłoby najmłodszemu (czy tylko?) obywatelowi Poznania, zgromadzenie choć raz w naszym grodzie takiej masy atrakcji wesołego miasteczka. Wspominałoby to tak, jak moje pokolenie rok Pewuki?!

1929. U nas jednak — jak dotąd — mieliśmy okazję podczas ubiegłolletnich MTP podziwiać tylko jeden element dorocznego kiermaszu berlińskiego: rozpięte nie nad karuzelami, lecz przy głównych ulicach poznańskiego city, girlandy kolorowych żarówek. Dlatego też ile razy patrząc na rozbawione dzieciaki berlińskie, myślę z żalem o poznańskich.

Odnoszę wrażenie, iż tegoroczny kiermasz gwiazdkowy jest już w większym stopniu imprezą rozrywkową niż handlową. Jakiego tego przyczyną? Po pierwsze — próżno szukać na kiermaszu atrakcyjnych towarów. Atrakcyjnych w tym sensie, że „rzucanych” w ograniczonej ilości wyłącz-

*) PWK — Powszechna Wystawa Krajowa.

nie do okazjonalnych stoisk kiermaszowych, niedostępnych zaś na codzień w stałych sklepach. Wszędzie pełno towarów i to na ogół w dużym wyborze. Czy są też braki? Oczywiście. Np. berlińskie rozbiłają się — zwłaszcza od czasu nastania mrozów — za supermodnymi spodniami z niemnącej tkaniny „silastic”. Widziałem też raz kolejkę po używane do wypieku makaroników wiórki kokosowe (opóźnienie dostaw). Przeważnie jednak można kupić — także w „swoich” sklepach i to w dowolnych ilościach — wszystko czego potrzeba do życia lub dla sprawienia gwiazdkowej niespodzianki bliskim. Dlatego też — i to chyba druga przyczyna mniejszych obrotów sprzedawców na kiermaszu — nie kupuje się tu przypadek, na łapę-capu, a po dłuższym namyśle i wyborze. Do takich zaś zakupów bardziej nadają się stałe i ciepłe punkty handlowe.

Chyba też właśnie tegoroczne zakupy przedświąteczne berlińczyków, podaż towarów, a w ślad za tym sposób dokonywania samych zakupów, najdobitniej świadczą, jakich zmian można dokonać w zaopatrzeniu rynku w ciągu jednego zaledwie roku. Oto bowiem jeszcze w grudniu ubiegłego roku, nawet powierzachowe obejrzenie samych tylko okien wystawowych, wystar-

czało, by dojść do przekonania, że NRD przeżywa pewne trudności gospodarcze, które w tym roku zostały przełamane.

W tym roku zaś w sklepach mięsnych, pełno najróżniejszych wyrobów. Co prawda listy klientów reglamentują jeszcze wciąż zakupy tradycyjnie już importowanego masła (na głowę tygodniowo — ćwierćkilowa porcja), ale jednocześnie można kupić w dowolnej ilości „nieobecną” przez kilka poprzednich lat śmietankę. Zniknęły też listy, ustalające kolejność otrzymywania telewizorów.

Jednym słowem — stabilizacja gospodarcza, osiągnięta dzięki energicznie prowadzonej i przynoszącej efekty walce o wzrost wydajności pracy. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że zaledwie styczniowe obrady Zjazdu SED w znacznej części poświęcone były jeszcze właśnie walce o stabilizację ekonomiczną, obserwacje berlińskie z grudnia br. budzą u każdego nadzieje. Ale w tym kraju okres pomiędzy podjęciem uchwał w sprawie zwiększenia wydajności pracy i usprawnienia gospodarki narodowej, a przedświątecznymi zakupami był wypełniony nie tylko nadziejami. Także realizowaniem.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI



Karl-Marks Allee

Przyszłość zaczyna się już dzisiaj

Korespondencja własna z Leningradu

Już zima. Wydawałoby się, że wycieczkom, letniemu najazdowi turystów na Leningrad, na jego niezliczone obiekty historyczne, muzea — nadejść musiał kres. Akurat! Zwiastujących — przyjeżdżających z różnych stron kraju i przybyszów z zagranicy — widzi się wszędzie. Naturalnie nie tak licznie jak przy bardziej sprzyjającej aurze. Ale są. Bo Leningrad przyciąga jak magnes. I to nie tylko do swych dziejów.

Leningrad bowiem, w którym niemal każdy kamień tchnie historią — nie zamyka się w przeszłości. Tętni życiem, twórczym, nowatorskim; ma ambicję w stałym dążeniu naprzód. W torowaniu dróg, zajmować — tak jak w dniach Rewolucji, jak w okresie tworzenia się władzy radzieckiej — czołowe miejsce.

Miasto postępu

Od lat Leningrad szczyci się mianem miasta postępu technicznego. Tu przecież skonstruowano pierwszy radziecki traktor, tu zbudowano pierwsze turbiny, pierwsze walcownie-zgniatadła dla pierwszych radzieckich gigantów hutniczych. I dziś leningradzcy projektują i wykonują — jako pierwsi — unikalne turbospędy o mocy 300 i 500 tysięcy KW, superczułe, do jednej milionowej części grama, wagi elektroniczne, najnowocześniejsze przyrządy medyczne. Tu powstał pierwszy na świecie lodolamacz o napędzie atomowym — „Lenin”.

Nowatorski postęp znalazł pełne prawa obywatelstwa w architekturze i budownictwie poszczególnych gmachów, nowych dzielnic (co dzień nowi lokatorzy wprowadzają się do 110 mieszkań!), całych wielkich zespołów architektonicznych, które „zachowując” miasto nadal nad Nową, równocześnie „obracają” je frontem ku morzu. Nowatorskie pomysły widać w rozwiązywaniu wnętrza nowych kawiarni czy stacji metro — i w metodach budownictwa, zarówno z płyt czy całopokojowych „klocków” jak i w zbudowaniu — eksperymentalnie — trzypiętrowego domu, rozpoczynając wznowienie go... od dachu.

Dotrzymują kroku dziedziny ducha: nazwiska Szostakowicz, Akimow, Rajkin — mówią same za siebie. A na nie gasnącym ani na chwilę sporze o palną pierwszeństwa między baletem leningradzkim i moskiewskim — wygrywają wszyscy.

„Nasze” bierze górę nad „moje”

Leningrad spogląda w przyszłość, stara się ją jak najbardziej przybliżyć. Przez szeroki współwzrost w tworzeniu obfitości dóbr materialnych — a więc materialno-technicznej bazy komunizmu. Przez rozległą pracę kulturalną i wychowawczą: odczyty, pokazy, imprezy, działalność „brygad komunistycznych” — a gdy zajdzie potrzeba — poprzez „gorący magiel” sadu towarzyszy pracy.

I przez wprowadzanie w życie nowych, nieznanych dotychczas, form społecznego współżycia. Ponad godzinę o tych nowych kierunkach ery komunizmu opowiadał mi sekretarz Komitetu Wykonawczego Leningradzkiej Rady Miejskiej, N. Christoforow. Niemal każda rozmowa — w sownarchozie, w fabrykach, w leningradzkich domach — poruszała również te tematy.

Leningradzcy na przykład uważają, że z mianem członka społeczeństwa komunistycznego nierozdzielnie muszą się wiązać pojęcia: człowiek wykształcony, nowator, stały poszukiwacz czegoś nowego, lepszego. Uznają, że o początkach komunizmu można mówić już wszędzie tam, gdzie pracownik przejawia stałe osobistą troskę o rozwój zakładu pracy, tam gdzie sprawa korzyści dla ogółu bierze zdecydowanie górę nad osobistymi interesami — i to nie pod postacią jakiegos „ofiarnictwa” lecz jako celowe, przemyślane działanie każdego z osobna

dla wspólnego dobra. Te właśnie zasady realizują w praktyce społeczne biura konstruktorskie — w Leningradzie jest ich już ponad 300 — czy społeczne rady nowatorów, powstałe przy setkach fabryk. Inżynierowie, technicy, robotnicy z techniczną, nowatorską „smykalką” i wynalazczą żylką, opracowują tu wspólnie i społecznie, nawet bez wynagrodzenia, nowe konstrukcje, nowe metody pracy.

A przy tym — za nie mniej ważne — uważają leningradzcy — aby każdy czuł, że do pracy nie może przyjść w brudnym ubraniu czy nie ogolony. Kultura zakładu musi współgrać z kulturą osobistą — bo się wzajemnie warunkują i uzupełniają.

Praca społeczna zdobywa w Leningradzie coraz szersze pozycje, zyskuje coraz nowe formy. W domu, we współżyciu z sąsiadami, na ulicy — zgodnie z dewizą: „miasto jest nasze — a my jesteśmy jego gospodarzami”. Pod postacią społecznych uniwersytetów ludowych, teatrów, kolek muzycznych i literackich, społecznych czytelni i pracowni. Na społecznych zasadach pracuje coraz więcej wydziałów w radach dzielnicowych oraz zespołów inspekcyjnych.

Podobnie działa utworzony niedawno Społeczny Instytut Badań Socjologicznych, który zajmuje się naukowo poszukiwaniem nowych form pracy komunistycznej, bada możliwości i efekty udziału ludzi pracy w rozszerzaniu samorządu, słowem, interesuje się wszystkim tym, co pomaga zmieniać zakorzenione przez wieki pojęcie: „moje” na komunistyczne: „nasze”.

Przykłady czerpie z życia Leningradu. Coraz obficie.

ANTONI PIOTROWSKI

Ostatni rejs „Scharnhorsta”

Półowa grudnia 1943 roku. Z frontu wschodniego napływają do Niemiec fatalne wieści. Trwa ofensywa wojsk radzieckich na Ukrainie, a skrzętnie zbierane przez wywiad informacje zdają się zapowiadać rychłe rozpoczęcie ofensywy również na północy, w rejonie Leningradu i Wołchowa. Hitlerowskie wojska stoją przed bardzo ciężkim zadaniem, w trudnych warunkach surowej zimy, wobec coraz silniejszych i coraz trudniejszych do odparcia ataków przeciwnika.

Dlatego też w tej ciężkiej sytuacji, w dniu 20 grudnia tego roku na naradzie w kwatery głównej Hitlera, głównodowodzący marynarki admirał Doenitz oświadcza, że celem odciążenia wojsk walczących na froncie wschodnim duże okręty Kriegsmarine zaatakują najbliższy konwój wiozący broń i zaopatrzenie do Murmańska — Archangielska.

Dwa dni później niemiecki samolot rozpoznawczy zauważył w odległości 400 mil na zachód od Tromsø konwój płynący północno-wschodnim kursem. 23 grudnia inny samolot potwierdza tę wiadomość i precyzuje siły konwoju, osłony i eskorty: około dwudziestu statków, około dziesięciu niszczycieli i korwet, trzy lub cztery krążowniki. W tym czasie, znajdująca się w bazie w głębi Alten-fiordu grupa bojowa w składzie pancernika „Scharnhorst” i flotyli niszczycieli jest gotowa do wyjścia na morze, ale niemieckie dowództwo jeszcze czeka na potwierdzenie informacji i chce się upewnić, że konwój rzeczywiście idzie na Daleką Północ. Potwierdzenie takie przychodzi w ciągu dwóch następnych dni, kiedy rozstawione w pobliżu trasy przejścia konwoju U-Booty meldują jego obecność. I wtedy, 25 grudnia pod wieczór Doenitz ze swej kwatery wydaje dowódcy grupy rozkaz opuszczenia Alten-fiordu, wyjścia naprzeciw konwojowi, zaatakowania go i zniszczenia.

— Musimy przeszkodzić — brzmi rozkaz dowódcy „Scharnhorsta” do załogi pancernika — konwojowi w dojeździe do portu przeznaczenia i zniszczyć go. W ten sposób wspomniemy naszych kolegów stojących na froncie wschodnim w jednej z najcięższych walk całej wojny.

I „Scharnhorst” w asyście pięciu niszczycieli wyrusza z zacisnej przystani w głęboko wrzynającym się w ląd fiordzie — na pełne morze. Idzie na północ ku swemu przeznaczeniu...

Nie sposób w ramach jednego krótkiego artykułu prasowego opisać dokładnie wypad hitlerowskiego pancernika, jego akcję przeciwko konwojowi oraz późniejszą walkę z przybyłą na odsiecz eskadrą brytyjską. Dość powiedzieć, że Niemcy ponieśli jedną z dotkliwszych klęsk morskich w dziejach tej wojny.

Okazja do zniszczenia konwoju była „murowana”, gdyż niemiecki pancernik tak bardzo górował siłą ognia i pancernem nad jednym ciężkim i dwoma lekkimi krążownikami, iż miał wszelkie dane ku temu, aby załatwić się z nimi w krótkim czasie, to znaczy obezwładnić je pociskami swej najcięższej artylerii bądź nawet postać na dno, a potem dokonać spustoszenia wśród konwoju. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Dowódcy brytyjskimi krążownikami wiceadmirał Burnett zamiast bronić się, pierwszy zaatakował nieprzyjaciela, a strzelające przy użyciu radaru, jego okręty trafiły „Scharnhorsta” między innymi w przedni maszt, niszcząc urządzenia radarowe pancernika.

W tej sytuacji „Scharnhorst” przerwał bój, unikając dalszej walki i opłynął konwój z przeciwniej strony, chcąc zaatakować go od czoła. Ale Burnett doskonale przewidział nowy atak właśnie z tego kierunku i krążowniki znowu zaatakowały pierwsze. Obawiając się storpedowania pancernika nie dysponującego eskortą niszczycieli, które odesłane zostały do bazy, gdyż wobec wzburzonego morza nie mogły dotrzymać „Scharnhorstowi” kroku, niemiecki kontradmirał Bey nakazał odwrót. Krążowniki Burnetta rzuciły się za nim w pościg.

W czasie, w którym rozgrywał się dwukrotny pojedynek artyleryjski krążowników z pancernikiem, zakończony tak bardzo nieoczekiwaną rejturą silniejszego przed słabszymi, na odsiecz Burnettowi spieszył dowódca brytyjskiej Floty Ojczyźnej, adm. Fraser. Wracając na swym flagowym pancerniku „Duke of York”, w towarzystwie lekkiego krążownika „Jamaica” i czterech niszczycieli, z wizyty złożonej radzieckiemu admirałowi Gołłowce w Murmańsku i wykorzystał wspomniany konwój do wciągnięcia „Scharnhorsta” w pułapkę.

Krótko przed godziną piątą po południu, 26 grudnia 1943 roku, siedem godzin po pierwszym kontakcie „Scharnhorsta” z krążownikami strzegącymi konwoju, a cztery godziny po odparku go po raz drugi, hitlerowski pancernik natknął się na okręty admirała Fräsera. Zapadł już zmrok i pojedynek artyleryjski pomiędzy obu pancernikami prowadzony był przy świetle rakiet.

Wzajemne ostrzeliwanie trwało przez półtorej godziny. „Scharnhorst” został wprowadzony kilkakrotnie trafiony 356-mm pociskami „Duke of York”, ale dysponując większą szybkością zdołał wyprzedzić przeciwnika tak dalece, iż znalazł się poza zasięgiem jego najcięższej artylerii. Zanośli się na to, że niemiecki pancernik zdoła uciec i wtedy Fraser rzucił za nim w pościg swoje niszczyciele.

W niespełna pół godziny zdołały one doścignąć uciekiniera i pomimo silnego ognia podeszły doń na bliską odległość, umożliwiającą odpalenie torped. Trzy z nich były trafne i one przypięcowały los „Scharnhorsta”, który stracił na szybkości i został doścignięty przez brytyjski pancernik oraz krążownik „Jamaica” i trzy krążowniki Burnetta. Wielokrotnie trafiony przez „Duke of York” i unieruchomiony „Scharnhorst” nadal jednak nie tonął i dopiero torpedy wyrzucone przez krążowniki i niszczyciele posłały go na dno o godzinie 19.40. Mimo natychmiast podjętej akcji ratowniczej z dwóch tysięcy ludzi załogi ocalało jedynie 36 rozbitków, w tym jeden oficer niższej rangi.

Bitwa pod Nordkapem była dotkliwym niepowodzeniem niemieckim, a goryczy tej klęski nie osładzało usprawiedliwienie złożone przez Doenitza Hitlerowi, iż kontradmirał Bey, kierujący wypadem „Scharnhorsta”, w zastępstwie będącego na urlopie admirała nigdy przedtem nie dowodził pancernikiem ani też, że Anglicy zawdzięczałi swe zwycięstwo lepszemu radarowi.

Złożona Hitlerowi przez Doenitza obietnica odciążenia żołnierzy na froncie wschodnim nie znalazła pokrycia...

JERZY PERTEK



ZIMA

Fot. — Edward Hartwig

EUGENIUSZ PAUKSZTA

WRASTANIE

Poniżej drukujemy fragment jednego z rozdziałów przygotowywanej do druku nowej książki Eugeniusza Paukszy pt. „Wrastanie”.

Monotonny głos wykładowcy usypiał uwagę. Mrok nasączający się za oknami miał w sobie coś niepokojącego. Światło padające od zakurzonej porcelanowej kuli kłóciło się z resztkami ustępującego dnia, lekka żółcią opadając na twarze słuchaczy. Zatracały się cechy indywidualne, poszczególne oblicza przybierały identycznie bezkształtny wyraz.

Sąsiad trącił go w bok, zaszeptał: — Zdechnąć można z nudów... Krogulec zawsze taki po niedopiciu... Wczoraj widzieli go nasi w „Ludowej”.

Urwał, pozorując tępe zaskoczenie.

Wiktora spojrzeli ku wykładowcy, referującemu kolejny problem z dziedziny materiałoznawstwa. Krogulec, tak wszyscy go nazywali, niewiele w ogóle znał o prawdziwej nazwie, stał przed stolikiem szeroko rozkraczony, z wysuniętej ku przodowi twarzy najwyraźniej znaczył się duży nos o charakterystycznym garbie. Na wykładowcę aura panująca w sali zdawała się działać równie obezwładniająco jak na słuchaczy. A jeszcze ten zapach, gdzie do woni dezynfekujących podłogę chemikaliów dołączył się mdły odor potu i zapapranych, roboczych kombinizonów, nie wszyscy bowiem mieli czas na przebranie się po pracy.

Niewiele wiedzieli o profesorze, ale i ta garść szczegółów wystarczała, by stworzyć wokół niego atmosferę niezdrowego zaciekawienia zmieszanego z cieniem lekceważenia i zarazem podziwu. Krogulec był w Słupsku znaną postacią, zjawiał się tu z pierwszą ekipą administracyjną, jeszcze gdy gruz strączyły licznymi trupami, a pod nogami w biały dzień przemikały się setki spasyłych, bezcelnych szurów. Ustne, rzadziej pisane kroniki wysoko notowały ówczesną energię tego człowieka w przywracaniu życia ogłuszonemu jeszcze niedawnymi walkami miastu. Później przejął dyrekcję Zakładów Narzędzi Rolniczych, w niemalym stopniu przyczyniając się do nadania przedsiębiorstwu rozmachu.

Dalsze szczegóły były niejasne. Zdarzyło się to w parę lat później, Krogulec przyłapał na zdradzie swą ukochaną nad wszystko żonę. Niefortunny amant odpokutował łapczywość na wdziki dyrektorskiej długimi tygodniami szpitala. Krogulec zaś w błyskawicznym tempie wystarał się o rozwód. Wtedy też zaczął pić, opuścił się, zaniedbał w pracy, przejmował coraz to niższe funkcje, w końcu i takich dla niego zabrakło. Żył z wykładów na kursach wieczorowych, z przegadanych zarobków, słuch głośliwy, że pisał na zamówienia prace dyplomowe, że nie wszystko w jego dochodach wygląda najczystiej. Z czegoś na pijanym miał musiał, zapłute, koszmarnie pijanstwa, wędrowki z lokalu do lokalu, aż po jakieś nielegalne spelunki. I na osobliwe stosunki z latwymi dziewczętami. Znał wszystkich, wiódł z nimi długie dysputy, pożyczal im w potrzebie pieniądze, częstował wódką, czym bardziej pijany, tym bardziej uprzejmie głosząc teorię, że każda kobieta jest w końcu k... , jedne się tylko mniej, a drugie więcej maskują.

Teraz prowadził wykład. Świetnie obnażony z przedmiotem, jeszcze nim bardziej znudzony, jak w ogóle klimatem tej sali o żółtawych odbłaskach światła na twarzach słuchaczy wieczorowego studium dla pracujących.

Nuda jest zaraźliwa, przeniosła się na słuchaczy, powodując rozpaczliwie tłumione zie-

wanie i kurczowe przytrzymywanie zmęczonych powiek przed opadnięciem.

Wiktora spostrzegł, że wpatrzony w wykładowcę, wsłuchany w jego słowa, nic z nich nie chwytając, omijają go one dalekim kręgiem. Myśl jego uparcie nawracała do wydarzeń minionego przedpołudnia, analizowała je, odmierzała rację po racji.

Od samego rana dzień był jakiś pechowy. Może to pogoda wpływała na ludzi deprymującą, dosyć, że snuli się wszyscy na budowie leniwie, dochodziła dziesiąta, gdy się wreszcie rozkręcili w robocie, zaraz ją przerwał gwizdek oznajmiający śniadanie. W ciszę wpadały zgrzytliwe słowa, przekpinka jakaś, głupawy żart. Poniedziałki zazwyczaj są takie. Ci ze wsi wracając od rodzin zmęczeni, zanurzeni po uszy w tamtym, najbliższym sobie klimacie. Robotnikom miejskim towarzyszą echa wolnego dnia, gruchanie z dziewczulki, wypitej ćwiartki, stanu odprężenia, po którym zawsze tak trudno jest wziąć się w garść. Szewskie poniedziałki, jest w tym coś prawdziwego.

Ciężarówka Ignasiaka odjeżdża z placu budowy w tym właśnie czasie. Wiktora zajął do jej wnętrza jedynie przypadkiem. Cement, żelazo, zbrojenie cięte w równe kawałki, gładkie prety płaskownika. Zaniepokoił go ten płaskownik, już przedtem w oczekiwaniu na żelazo przez parę dni markował tylko robotę. Ostro zahaczył Ignasiaka, kto mu to kazał wywozić. Ten próbował odwarknąć, ale widząc złą minę byrądzisty, wskazał głową na majstra. Klidecki był czujny, spod dachu szopy obserwował scenę, uznał teraz za słuszną wkroczyć do akcji.

— Jaki twój interes, Pacuk, dokąd? Swojego pilnuj, Ignasiak ma jechać i tyle. Z bazy dzwonił, nakazali, przylatywała sikucha z biura, znać dała...

— Samym nam płaskownika braknie.

— To go urodź... Jedź, Ignasiak, nie masz tu co wystawać.

Stojąc obok siebie patrzyli, jak Star przeciskał się między sztabkami cegieł. Spod tylnych kół tryskała rozmokła po niedawnych deszczach, lepiąca się gлина. Dopiero teraz zetknęli się ich wejrzenia.

— Ty, krzywołapy, lepiej byś pilnował swojego koryta — szepnął Klodecki, nie po swojemu łagodnie. — Na ciebie też może znaleźć się jaka gadka.

— Ja takiej lewizny nie puszcze, majster! Kiblować za was nie mam ochoty. A grozić możecie swojej mamie, nie mnie. Gdzie pojechał Ignasiak?

— Powiedziałem, nie twój interes. Pytaj głównego inżyniera, on dzwonił z bazy...

— Taki on dobry jak wy.

— Jeszcze raz ci mówię, uważaj, Pacuk, z nami nie wygrasz.

Zawrócił, poszedł wzruszając ramionami. Cicho się to odbyło, cichutko, zdawało się, starcie nie mogło zwrócić niczyjej uwagi, a jednak ułowił Wiktora kilka uważnych spojrzeń, dostrzegł jak zbliżyło się do nich paru robotników najbliższych zegranych z majstrem. Paczka działała, szkywała się do obrony.

Pewien był, że natrafił na nową lewiznę. Stałe ginał materiał z budowy, potem tygodniami go brakło, utykała robota. Był pewien, ale nie miał żadnych dowodów. Przedsiębiorstwo prowadziło większe i mniejsze budowy w kilku od razu punktach. Często przetracało materiał z jednej na drugą. Częściej na pewno niżeli to było potrzebne. Główny inżynier wydawał zlecenia majstrom, Ignasiak, rzadziej inni, wieźli materiał w sobie tylko znajome miejsca. Trzeba by mieć swoich ludzi na wszystkich stanowiskach roboczych, żeby chwycić szajkę złodziejską za rękę, sama pewność nie wystarczała...

Przez resztę dnia łowił za sobą popykiwania i złośliwości. „Te, inżynier”, najczęściej dawało się słyszeć. Zadrżali mu tej nauki wieczorami, ulegali małej zawiści, po-

Nasz wielki konkurs-plebiscyt

Wybieramy „Wielką Piątkę 1963”

- ▲ aparat telewizyjny
- ▲ aparat radiowy
- ▲ kamera filmowa
- ▲ adapter i komplet płyt
- ▲ 100 nagród książkowych.

Głosy wszystkich czytelników uwzględnione zostaną przy wyborze „Wielkiej Piątki”.

Dla przypomnienia podajemy, że w dziedzinie filmu, który obejmuje aktorki, aktorów, reżyserów lub scenografów i operatorów w poprzednich latach pierwsze miejsce zajmowali: Zbigniew Cybulski, Aleksander Ford i dwukrotnie Gustaw Holoubek.

Drugim członkiem „Wielkiej Piątki” będzie przedstawiciel radia. Może to być spiker, komentator, autor reportażu felietonów, aktor radiowy, reżyser itd. Z plebiscytu radiowego wyłączeni są piosenkarze i piosenkarki. W latach ubiegłych tytuły „Mister Radio” zdobyli: Andrzej Łapicki, Jerzy Ofierski i dwukrotnie Lucjan Kydryński.

Polski „król piosenki” to trzeci członek „Wielkiej Piątki”. W ubiegłych latach największym powodzeniem u czytelników „Dookoła Świata” cieszyły się kobiety. Dwukrotnie wybierano Sławę Przybylską i dwa razy Irenę Santor.

Czwartym członkiem będzie najpopularniejsza osoba telewizji, a więc każdy, kto występuje na szklanym ekranie lub jest współtwórcą programu (reżyser, scenograf, autor tekstów, spiker itd.). Do tej pory miano „królowej telewizji” 4-krotnie zdobyła Irena Dziedzic.

Piąty „Wielki”, to bohater naszej ulubionej książki. Może to być bohater książki napisanej przed wielu laty — Polak lub cudzoziemiec. Postać prawdziwa lub fikcyjna. Do-

tychczas wybrano: Zagiobę, Zbyszkę z Bogdanca, Andrzeja Boikońskiego i Andrzeja Kmicię.

Świąteczna zabawa zapowiada się więc znakomicie. Po ustaleniu listy osób, które najbardziej podobały nam się w 1963 roku należy wpisać je na załączony kupon.

Czytelnie wypełnione kupony

przesyłać należy pod adresem: redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19 z dopiskiem na kopercie „Nagroda osiemnastu” do 5 stycznia 1964 roku.

Ostateczne wyniki plebiscytu oraz lista zdobywców nagród ogłoszone zostaną 16 lutego 1964 roku na łamach wszystkich osiemnastu gazet.

KUPON WYBORCZY

MOJĄ ULUBIONĄ POSTACIĄ W 1963 ROKU

1. spośród ludzi polskiego filmu był(a)

2. spośród ludzi Polskiego Radia był(a)

3. spośród polskich piosenek i piosenkarzy był(a)

4. spośród ludzi polskiej telewizji był(a)

5. spośród bohaterów przeczytanych książek był(a)

Imię i nazwisko uczestnika konkursu

Wiek

Adres

Żona modna

Dwa Sylwestry

Jaki by nie był cały rok — na Sylwestra ludzie się bawią. Noc 31 grudnia jest gwóździem rozporządzonego karnawału. A jak już gwóźdź, to szampań, bigbeat, muszka zamiast kravat i nowa balowa sukienka.

Z sukienką w tym roku mały kłopot: dwa metry dwadzieścia krajowego materiału à la lama, „młody” jason — kitelek bez dekolotu, bez rękawów, dopasowany, nie przecięty, do tego zeszlizowane szpilki lub sandałki i głowa uczesana w bok albo jego imitację. Kogo nie stać nawet na imitację, niech nada swojej

fryzurze kształt „spuchniętego jajka” — i sylwestrowa całość gotowa. Proste, prawda?

Inaczej ongiś bywało... Żony Modne, które osiemnaście lat temu były młodsze o... powiedzmy, dziesięć lat, czytały w „Przekroju” z dnia 22 grudnia 1945 r. następujące zlecenie na temat sylwestrowych toalet:

„Cały Paryż nosi głębokie dekolty kształtu trapezoidalnego, bardzo obcisła talia i bardzo marszczone spódnice. Uczesania à la turban, wszystkie włosy deba nad czołem”.

Obok były delikatne rysunki piórkiem, na których piękności smukłe w pasie jak lodygi leżały z ramionami jak Mister Universum (bufy, poduchy, kilowaty!) prezentowały paryskie cu-

da „gesto obslane sztucznymi kwiatami”. Włosy, deba nad czołem, spływały kaskadą na kark i ramiona.

Rady „Przekroju” były dobre, ale jak mówi Wiech, nie beznadziejne. Jako jedna z uczestniczek Sylwestra 1945 (bal odbywał się w stołówce Prezydium WRN w Poznaniu), zapewniam, że Żony Modne ubrały się cokolwiek inaczej. Zamiast „trapezoidalnych” dekolotów miały kołnierzyki wycięte ze starych firanek, spódnice z lepszych kawałków podszełki (dzięki marszczeniom, mogło być i 15 kłmów!), a w miejsce sztucznych kwiatów — o wiele piękniejsze, naturalne. I bawiły się szampańsko, wznosząc toasty cienkuskim „Château Kowalski 1945”. (API)

gardliwym zawołaniem kompensowali swój kompleks nieuctwa. Nie wszyscy, ale właśnie paczka zgrupowana koło majstra. W takich chwilach zaciskał pięści, poprzysięgając, że się pomści, nakryje ich pewnego dnia na złodziejstwie, odkuje się za swoje. Po chwili znów kłął sam siebie, po cholere w to wszystko się miesza, za silni są wobec niego, wszystkie końce utopia w wodzie, obstawia władze budowy, jego zaś, Wiktora, zagryza. A przecież i tak nie było mu wcale łatwo, już nie tyle, że częściowo uszytywnione lewe ramie, ale zwłaszcza że ten niezdrowy klimacik wokół. Sam stawał przeciwko tamtym, reszta wiary to byli przeważnie wioskowi, szukający okazji dorobienia, głusi i ślepi na wiele, gotowi niemiarko poświęcić za cenę spokoju...

Gwałtowny, nieprzyjemny dźwięk dzwonka oznajmił koniec wykładu. Krogulec zgarnął z pulpitu notatki, podrygującym kroczkiem ruszył ku drzwiom.

— Cholerny syn, przerwał na dzwonek w pół zdania — zaciudował się najbliższy towarzysz Wiktora.

Odmachnął niechętnie ręką. Co go obchodziły nastroje Krogulca. Bardziej przerażały kolejne godziny lekcji. W całym cieple odczuwał niespokojne znużenie, z trudem oddychał, czuł, jak ciało jego staje się lżejsze od potu. Kwiecień, dopiero po południu, a żar od tygodnia jak w najbardziej upalne zimy. Zwirowana wiosna w tym roku. Męcząca, ogłupiająca i na budowie i na tych lekcjach...

Gdy wreszcie można było powlec się już do domu, zniechęcenie narastające przez cały dzień zdawało się sięgać szychoty. To nie było nawet zmęczenie fizyczne, nie przepracowywali się na budowie, przy wadliwej orga-

nizacji robót nie było to po prostu możliwe. Raczej jakiś niedosyt psychiczny, niechęć w stosunku do siebie samego, niewiara w odniesieniu do własnych zamierzeń. Ot, choćby związane z przedsiębiorstwem budowlanym, gdzie załogę stanowiła ziemia, przegadana zbieranina. Kilku cwaniaków majstrów, a reszta w większości nowicjusze, sezonowi, najczęściej ze wsi, dorabiający przy niezłych stawkach w tej dziedzinie pracy... Z góra roku pobytu w więzieniu sprawił, że w jednym nie mógł się po powrocie połapać. Bo to i zmieniło się już optycznie nieco na lepsze, unormowało się życie, zabrakło tej skrajnej biedy, z którą można się było zetknąć jeszcze niedawno. Ale z drugiej strony ostrył zapał, miejsce zwirowanych może, przesadnych entuzjastów zajęli cwaniacy, umiejętnie wodząc rej pośród powszechnego załęknięcia obywateli... Wiedział dobrze, że nie wszędzie tak było. Z zazdrością spoglądał niekiedy na spotykane grupy robotników z narzędziówką, z warsztatów kolejowych, z innych fabryczek. Nie z tej halastry na budowlance. Między tymi na pewno czuły się znacznie lepiej. Tam jednak nie było dla niego miejsca, chyba na funkcji jakiegos popychadla. Uszytywnione lewe ramie stawało się zaporą nie do przebycia. Mógł pracować i lewą ręką, ale w zmniejszonym zakresie. Ani dźwignąć wiekowego ciężaru, ani poruszać nią precyzyjnie. Zostawało zatem trzymanie się budowlanki, nauka i pielęgnowanie marzeń o zdobyciu zawodu, gdzie jego ułomność nie stanowiłaby już żadnej przeszkody...

Wracając do domu przecinał na skos Park Miejski, prawdziwą dumę Słupską, siedlisko rzadkich drzew, szczęśliwie ocalałych z pożogi wojennej.



Kanada pachnąca tęsknotą

Gunn, 1. XI. 63 r.

Kochana Danusi!

Skreśliam do Ciebie parę słów. Jestem zdrowa, czego i Tobie życzę. Ja chodzę do klasy IX do tej samej szkoły angielskiej, bo szkoły polskie są tylko w większych miastach (...). My tutaj nie mieliśmy nawet tego wszystkiego, co braliśmy w klasie VII w szkole podstawowej, a co dopiero to, co mieliśmy w Kościele (...). Ja już się tutaj przyzwyczaiłam nie najgorzej, tylko mi bardzo tęskno, bo wiesz jak to jest w Polsce, co dzień to weselej, stałe kina, zabawy i inne rozrywki. A tutaj jest jeszcze mało, a ja jakbym chciała gdzieś jechać, to nie mam z kim a na nogach to za daleko iść. Ale jakoś się będzie żyć.

A tatuś mój to trochę pracuje, nie każdy dzień, bo on nie ma stałej pracy, tylko przyjeżdża jeden pan po niego i razem jadą do roboty.

Pozdrawiam Cię serdecznie oraz wszystkie koleżanki i kolegów ze szkoły. Twoja Teresa.

Z Gunn pod Edmonton — stolicy kanadyjskiej prowincji Alberta — do Gallewa pod Turkiem, jest może 10 a może 12 tysięcy kilometrów. Któż by tam zresztą obliczał do kilometra. Dokładnej odległości nie uwzględniały również bilety, które Anna K. (matka Teresy) kupiła dla siebie, męża i czwórki dzieci, gdy w czerwcu zeszłego roku opuszczali kraj. Postawili wówczas wszystko na jedną kartę. Jechali przecież do Kanady, kraju dobrobytu, gdzie na ludzi odważnych i przedsiębiorczych oczekuje fortuna.

Chociaż z tą odwagą u Anny nie było najlepiej. Po prostu bała się tego nowego, które miało spotkać ją i jej rodzinę za oceanem. Jakiś utajony instynkt wołał: nie jedź, kobieto... Im bliższy był dzień wyjazdu, tym więcej leżało na twarzy Anny do oczu. Siedzieli i krewini biesztali ją za to. — Czego płaczesz, głupia — mówili. — Taka gratka jej się trafia, a ona beczy.

Patrząc na dostatek, w jaki zdawała się opływać przybyła po nich z Kanady szwagierka, Anna dochodziła do wniosku,

że istotnie nie powinna płakać. Może to jedyna wielka szansa w jej trudnym życiu?

— Mieliśmy około 5 hektarów piaszczystej ziemi. Głodu wprawdzie nie zaznawaliśmy, ale było nam ciężko. W czasie okupacji ojciec zginął, a nas — to znaczy matkę, siostrę i mnie wywieziono na roboty do Niemiec. Po powrocie w 1945 r. zastaliśmy dom zburzony. Siostra pojechała na ziemię zachodnią, ja z matką zostałam na ojcowskiej. Przez kilka lat mieszkaliśmy katem u obcych za odrobek. Gdy wreszcie postawiliśmy dom, wróciła siostra ze swoją rodziną i zajęła drugą izbę. Żyliśmy więc wszyscy razem — matka i dwie rodziny na tych pięciu hektarach. Mąż jest cieślą więc zarabiał nieźle, to i biedny nie było. Jednak szwagierka tak namawiała i takie obiecywała dobroci, że mąż nabrał ochoty i ja też zgodziłam się na ten wyjazd.

Spoglądając z okien wagonu kanadyjskiej kolei na ogromne, mało zaludnione tereny, pokryte lasami i pastwiskami, nasi przybysze spod

Turka poczuł się zagubieni jak Guliwer w kraju obrzymów. Po kilku tygodniach pobytu na farmie w Gunn wystąpiły niesnaski. Szwagierka dała poznać, że widzi w przybyszach tylko darmową siłę roboczą.

Trzeba było szukać schronienia u obcych ludzi. Na szczęście w pobliżu mieszkał farmer Polak, który przyjął ich do siebie i obiecał pomoc. Dzięki jego staraniom i znajomościom, mąż Anny K. znalazł zajęcie u przedsiębiorcy budowlanego. Ale była to praca dorywcza, przy czym trzeba było szukać jej zawsze gdzieś bardzo daleko. Do tego zaś niezbędny jest własny samochód.

Dzieci objęte zostały obowiązkiem nauki. Najstarsza Teresa, w kraju — uczennica Technikum Rolniczego, przyjechała do kl. VIII, młodsze dzieci do odpowiednich klas nauczania po cząstkowego szkoły kanadyjskiej. Wkrótce dzieci małżeństwa K. zaczęły posługiwać się niezrozumiałymi dla rodziców słowami, śpiewać obce piosenki. W rodzinnych rozmowach pojawiła się dziwna mieszanina słów polskich i angielskich. Zamiast: będziemy oglądać telewizję, zaczęto mówić: będziemy „laczować tivi”. Miejsce zajmowało się nie w samochodzie, lecz w „karze”, wychodziło się nie po zakupy, lecz „robić szoping”, a posiłki spożywało się w „liwinrumie”. Wszystko to pogłębiało uczucie obcości i tęsknoty za utraconą ojczyzną.

— Nigdy nie zapomnę — mówi Anna K. — ubiegłorocznego świąt. Kiedy słuchaliśmy nadawanych przez radio audycji w języku polskim, różnych rzewnych gawęd, koled i kołysanek, które

wszystkie sceny dzieją się na polskiej wsi, serce pękało z żalu za utraconym światem.

Słowa Anny K. raz jeszcze potwierdzały prawdę, że tęsknota Polaków za krajem jest towarem, na którym nieźle zarabia kanadyjski kupiec. Podprawiona rzewnym sosem reklama poleca ciągle jakieś „serki od owieczek” wyhodowanych na halach polskich Tatr, to znów kożuszki uszyte rękami polskich rzemieślników, grzybki zebrane w polskich lasach itd. Wszystko to przypomina daleki kraj ojców, wzmagając tęsknotę.

Anna K. odkryła również, że miarą oceny ludzi jest w Kanadzie stan posiadania. A oni nie mieli przecież nic. W kraju też nie byli zamożni, mimo to obce im było poniżające poczucie ubóstwa. Tam w Polsce — porównywała Anna — wszystko jest jakieś inne, ludzie są weselsi, a przede wszystkim bardziej życzliwi. Gdy spotka kogoś nieszczęście, wyciągają się pomocne ręce. Tutaj natomiast każdy człowiek pozostaje sam w dole i niedole. A już najbardziej bała się choroby. — Co byśmy wówczas poczęli — myślała ze strachem — kiedy leczenie kosztuje tak bardzo drogo?

Państwo K. rozmyślało, czy by nie próbować szczęścia gdzieś w mieście. Zorientowali się jednak, że jest to niemożliwe. Przede wszystkim „obcy” — jak ich tu nazywano — nie otrzyma stałego zatrudnienia. Można co najwyżej liczyć na pracę dorywczą, o którą też niełatwo. Po obliczeniu kosztów mieszkania, żywności, odzieży i porównaniu z zarobkami doszli do wniosku, że grozi im niedza.

Była tylko jedna droga: powrót do kraju. Skąd jednak wziąć pieniądze na opłacenie kosztów podróży i wyrównanie zaciągniętych długów?

Więc Anna zdobyła się na trudną decyzję: wróci do Polski z trójką młodszych dzieci. Ojciec zostanie w Kanadzie przez rok z najstarszą córką Teresą. Uwolniony od obowiązków żywiciela licznej rodziny, zdoła chyba uciąć tyle grosza, ile potrzeba na spłacenie długów.

Powrót Anny na „Batorym” w sierpniu tego roku był zarazem smutny i radosny. Smutny, bo rodzina została rozdarta. Ojciec i Teresa pozostali przecież w tym wielkim, dalekim kraju wśród obcych ludzi. Radosny, bo każda godzina przybliżała ją do ojczystego brzegu.

Wśród pasażerów klasy turystycznej Anna K. nie była jedyną reemigrantką. Wraz z nią wracało 8 rodzin — w tym jedna z Poznania — które podobnie jak nasza znajoma, zwabione zostały obietnicami słodkiego życia w dalekiej Kanadzie lub w Stanach Zjednoczonych. Wrócili do rodzinnych miast i wsi bogatsi o doświadczenie pobytu na obczyźnie. Teraz dopiero pojechali pełni słowa poety mówiącej, że ojczyzna jest jak zdrowie, które potrafili ocenić tylko ten, kto je stracił.

FELIKS BIŁOS

Plagi powszednie Gadulstwo

Czas na herbatę — mają zwyczaj stwierdzać Angliki o 17.

W tym momencie prelegenci, bądź dyskutanci na rozmaitych zjazdach czy spotkaniach, jeśli chcą uniknąć gadania do puszczy sali, muszą na gwałt kończyć swe wystąpienia. Zawołanie: Tea-time! — opróżnia ze słuchaczy najpoważniejsze audytoria. W ogóle na Wypasach Brytyjskich obowiązują niepisane zasady zwięzłego wyrażania swych racji.

Trudno sobie przypomnieć podobnie rygorystyczne przestrzeżenie reguł zabierania głosu w naszych warunkach. Tak dosłojna insyngulacja, jaka jest Sejm PRL, dysponuje wprawdzie aparaturą, która sygnalizuje, iż upłynął 20-minutowy wycinek czasu, przysługujący mówcy — zdarza się jednak, że norma nie jest przestrzegana. A co dopiero dzieje się na „szczeblach” mniej od Sejmu dostojnych...

Eeech! Na temat gadania — gada się i pisze u nas mnóstwo. Tylko poprawy brak.

Gadanie pospolite zaczyna się z chwilą przekroczenia przez braci-Polaków bram zakładu-urzędu czy zakładu-fabryki. Gadanie może odbywać się w skali co najmniej dwu osób — przy udziale telefonu, bądź — obejmować wszystkich pracowników danego pokoju (brygady). We wszystkich przypadkach pogaduszkii (nie wiadomo czemu tak zdrobniale zwane, boć bywa, że łrwaniem mogą dorównywać zebraniom), odbywa się kosztem pracy.

Gadanie zamiast — jest formą młocki słownej bardziej wyrafinowaną. Gadanie zamiast — „ustanowili” pseudoaktywiści, zastępujący działanie pustostowiem. Formułują oni gromkie wezwania, „ustawiają” i analizują aspekty problemu, dawno już w innym gronie dostatecznie wnikiwie omówione i sprecyzowane. Gadają zamiast działać, prowadzą pseudodyskusje w kwestiach jasno rozstrzygniętych.

Gadanie nie na temat — występuje nagminnie, nawet na niepoważniejszych naradach wojewódzkich. Ba, trafiają się przy tym... hm, nie koreferaty, ale jakby przy, czy raczej obok-referaty. E-

wentualna próba przerwania takiego wystąpienia może wiązać się z ryzykiem okrzyknięcia prowadzącego obrady mianem dziełczymy, ograniczającego dyskusję. Wiele leją się słowa w myśl prawem kaduka akceptowanego rytuału: każdy ze swego odcinka, osiągnięcia i braki, 10 procent na temat i 90 ku — w subiektywnym odczuciu — osobistej chwale.

Gadanie zbyt długie stanowi nie tyle przywarę ile metodę, nadająca przywarze szczególnie groźne rozmiary. Ignorowanie elementu czasu jest nagminne. „Ja tylko na chwileczkę, nie będę nawet zdejmować płaszcza” — oświadcza osobnik, po czym gada godzinę. „No to do widzenia... Ale, ale zapomniałem jeszcze powiedzieć o...”. — oznajmia indywiduum, którego rychło wyjście staje się żłną, odwrękaną gadaniem („na dowidzenia” u progu drzwi).

Ob-gadywanie to jest coś znanego nam dobrze, od strony biernej lub... czynnej. Ob-gadywanie zajmuje czas i absorbuje umysł. Jest ponadto forpczą gadania nieodpowiedzialnego. To zaś stanowi typ gadulstwa szczególnie szkodliwego. Nieodpowiedzialne „chłapięcie” przy dziecku: że nauczyciel jest taki czy owaki; w tramwaju, że wyrok sądowy na Kowalskiego jest na pewno zbyt łagodny (czy zbyt surowy), choć wiemy na ten temat 1000 razy mniej niż są; w zakładzie pracy; że na przykład dyrektor nie nadaje się na zajmowane stanowisko, bo awansował lksa zamiast Zela; wszystko to — jak każde nieprzemysłane posunięcie — przynosi w wyniku efekty ujemne, trafiające często rykoszelem w nas samych, jako członków społeczności.

Pałrmy na zegarki — apelowała „Polityka”. Pomyśl zanim powiesz — pouczali teogłowi. Przegadamy Polskę — powiadają czasem, w momentach przyływu rozsądku, niektórzy współcześni. A załew miernych słów trwa. Może to nowożytna forma warcholstwa, to wieczne rzeczy walcowanie? Może to relikty wiadomych lat, kiedy to wypowiedzieć trzeba się było, bo wypowiedź utożsamiano z opowiadaniem się człowieka „za”.

A skutki... Gdy zbyt gadaliwa jest gospodyni, wykipi jej mleko, spóźni się jej obiad, multum zajęć nie zostanie wykonanych. Cóż, bywa i tak, że sentencjonalnie pouczamy nasze działki albo siebie wzajem: samo nic się nie robi. Na co dzień natomiast, w zakładzie pracy, zapominamy o tej zaniej dewizie. Zupełnie zdajemy się o niej nie pamiętać w skali kraju. I gadamy jak cholera. A potem narzekamy. Nigdy na siebie. Zawsze na innych.

PIOTR ŻYCKI



Znaja Kazimierza Pijanowskiego w wielu miejscowościach a przede wszystkim w Wągrowcu, gdzie podczas jarmarku wyklada na stoisko piękne dla oczu i nęcące podniebienia pierniki.

Dziewczęta chętnie nabywają „słodkich chłopców”, a chłopcy — „jeźdźców”, maluchy zaś raczki wyciągają po piernikowe rozety, kołuszki, zajaczki. A kto zakochany i chce swojej najdroższej sprawić niespodziankę, może zafundować tak duże serce piernikowe, że trzeba je nieść wspólnie.

Piernik — ongiś zwany miodownikiem — nie był tak powszechny jak w ostatnich stu latach, nie miał prawa wstępu na stół wigilijny w domach mieszczańskich, a tym więcej chłopskich, bo był za drogi. Córki

sławnych, w całym kraju toruńskich piernikarzy już w XVII wieku dostawały w posagu beczki z ciastem, które im starsze, tym było lepsze. Przysłowie dawne spośród najlepszych rzeczy wymienia: „gdańskija gorzałke, toruński piernik, krakowska panne i warszawski trzewik”. Ale nie tylko Toruń wstawił się piernikami. Drugim ich ośrodkiem był Pasiek na Mazurach. Nie znano w XVII i XVIII wieku lukrowania pierników, wytłaczano na nich obrazki za pomocą form, które rzeźbili nierzadko wcale dobrzy snycerzy. Produkcja była więc kosztowna; bywało, że producenci dokładali do niej, a za to odbijali sobie koszty na innych wyrobach. Na kupno pozwalali sobie najbogatsi; mieszczenie składali pierniki w darze magnatom i panującym. Dopiero po uwłaszczeniu wsi, staniały, produkcja ich zajęli się także zamieszkałe w miasteczkach przybysze ze wsi, oni też zdaje się zaczęli stosować lukrowe ozdoby o motywach ludowych.

Dajmy jednak spokój historii piernikowej. Oto wóz z pustymi walizkami toczy się po drodze do Mieściska, by z nowym zapasem smakołyków powędrować do innej miejscowości. A ile w tych wędrowkach przygód i niespodzianek! Nie dziwny się, bo Ka-

Wóz z piernikowymi sercami

zimierz Pijanowski ma bardzo madrego i równocześnie trochę zafanego konia. Gospodarz może zasnąć, gniada bowiem zna na pamięć wszystkie drogi



na Pałukach i w powiecie czarnkowskim. Czasem jednak płała figla. Raz zmęczony właściciel zdrzemnął się na wozie, a kobyła zamiast do Gołanicy zajęła do Czeszewa. Kiedy indziej stanęła przy stawie, strzyla u-

szami, stapała niespokojnie i dalej ani rusz. To kaczki pływające przy świetle księżycowym nastraszyły kobyłę.

Ale kobyła należy się słowo uznania, bo także jej to zasługa, że wóz z piernikami toczy się po tak rozległym rejonie. Sława wyrobów Kazimierza Pijanowskiego poszła jednak dalej, poza granice podróżowania. Oglądać je można na wielu wystawach sztuki ludowej: w Toruniu i Kcyni, w Bydgoszczy i Poznaniu, ba — nawet etnografowie warszawscy chcieliby je mieć w muzeum. Zainteresował się nimi Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, a w tym miesiącu Spółdzielcze Zrzeszenie Chłupników i Wytłórców Przemysłu Ludowego w Warszawie zawiadomiło K. Pijanowskiego, że „Cepelia” pragnie w jego pierniki zaopatrzyć nie tylko swoje sklepy w kraju, ale także za granicą. Tylko jeden kłopot — jak przewozić te pierniki, żeby nie pokruszyły się i żeby ozdoby lukrowe nie odpadały?

Już wielu pragnęło zdobyć receptę na wyroby Pijanowskiego

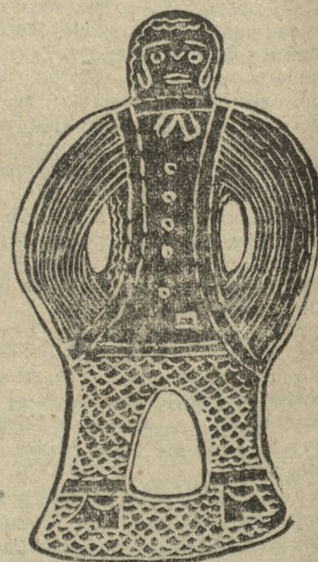
(są miękkie i puszyste), ale doremnie; to tajemnica zawodowa wytórcy.

I nie tylko zawodowa, ale rodzinna. Liczy już przeszło sto lat. Dziad piekł chleb i pierniki, ojciec, mistrz piekarski i cukiernik, poza piernikami „świata nie widział”, ostatni Pijanowski też nie inny. Nie wiem, w czym tkwi to zamilowanie — bo mógł duży, dochód raczej skromny — chyba w tym, że wyroby redukują dzieci.

Kazimierz Pijanowski pozostał ostatnim z rodu i jedynym w Wielkopolsce piernikarzem ludowym. Przed wojną było ich więcej, jeśli się nie mylę, w Miejskiej Górze i kilku innych miasteczkach południowych powiatów. Wygaśli też piernikarze w Klecku i Janowcu. Kto podejmie dalej tę produkcję? Piernikarz mieszciski chciałby, żeby kontynuował ją bratanek Tadek. Nie będzie miał on kłopotu ze zbyttem, bo zamówienia są, jest i uznanie ze strony władz, a także i naukowców interesujących się twórczością ludową. Jest tradycja i są perspektywy produkowania

na eksport. A to jeszcze nim wszystkie walory. W rubryce dochód trzeba zapisać także zadowolnienie osobiste, bo czy jest coś przyjemniejszego nad wywołanie radości u dzieci?

JÓZEF PIEPRZYK



Rysunki:
LUDOMIR KAPCZYŃSKI

Grafika jest najmocniejszą stroną poznańskiej plastyki. Ma wyraźną czołową, która nadaje ton pracy całej sekcji. Jej wewnętrzna rywalizacja przynosi coraz lepsze opanowanie warsztatu i umiejętność pokonywania trudności, jaką stawia zawsze materia. Stąd też sięganie po „pracochłonne” techniki, trudne, artystowskie, złożone.

Jednym z czołowych przedstawicieli poznańskiej grafiki jest Andrzej Kandziara, laureat Nagrody Młodych m. Poznania z 1960 r. Mały okazie obecnie zapoznać się w Galerii BWA w „Arsenale” z jego dorobkiem artystycznym ostatniego roku. Kandziara reprezentuje nurt współczesnej plastyki, który wzbudza obecnie największe nadzieje, a

PLASTYKA

Grafika i malarstwo

który łączy wysokie walory artystyczne awangardy z komunikatywnością i prostotą języka plastycznego. Jest to grafika „uczciwa”, solidna, o dużej kulturze i swobodzie rysunkowej (którą dawać może tylko dobre opanowanie warsztatu) oraz lirycznych, poetyckich podtekstach stanowiących o szczególnym uroku akwafort, akwatint i linorytów Kandziary. Najciekawszą pracą tej wystawy jest akwatinta zatytułowana „Nowe nadchodzą”.

Dwa światy, stary, małych domków i małych spraw i nowy, potężny świat wielkiej industrializacji pokazane są tu w lapidarnym skrócie, wiele jednak mówiącym o jednym z ważniejszych problemów współczesności. Ciekawa również jest wędrowka szlakiem „Rzeki” — najdłuższego cyklu grafik Kandziary. Różne nastroje, liryczne, intymne, pogodnie i tragiczne jak „Rzeka XI i XII”. Najlepsze prace tej wystawy to budowane skróty, lapi-

darna kreska z rekwizytów przedmiotu: podwórka, wnętrza, uliczki i mosty (świeży jest ten z dziećmi). Operowanie formami eksploataowanymi już przez plastykę od pół z górą wieku ma tu duży ładunek czystej, świeżej poezji. Piętro niżej w Galerii ZPAP Jerzy Rybarczyk wystawia trzydzieści najnowszych obrazów. Malarz w zasadzie abstrakcyjny, eksperymentujący. Obrazy jego świadczą o dużej wrażliwości kolorystycznej, są jednak jakieś płytkie, powierzchowne. Brakuje im, podobnie zresztą jak prawie wszystkim obrazom młodych abstrakcjonistów, żelaznej logiki płócien, konstrukcji, tego wszystkiego, co nazywamy architekturą obrazu. Jest to malarstwo, w którym rzeczy ciekawe mieszają się z po-

spolitymi i rozplywają w przypadkowej, niekonsekwentnej kompozycji całości. Widać w nich pośpiech, brak koncentracji i dłuższego „chodzenia wokół obrazu”. Kilka obrazów jest ciekawych. „Stadion” zbudowany na zasadzie zestawienia wbrzucających punktów barwnych postaci tłumy i twardej masy boiska. „Okno” o łagodnej pastelowej tonacji barwnej różu i błękitów łamanych bielą, czy „Obraz bez tytułu” o ciekawej, chropowatej, niespokojnej fakturze.

Malarz ciągle poszukujący, ale znajdujący się jeszcze w okresie poprzedzającym znalezienie swej własnej indywidualnej drogi twórczej. Warto go zapamiętać, bo to jeden z bardziej interesujących plastyków.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

Trzy opinie o wrocławskim festiwalu kompozytorów

W dniach 11-15 grudnia br. odbywał się we Wrocławiu II Festiwal Kompozytorów Złem Zachodnich. Udział w imprezie wzięli kompozytorzy ze środowisk muzycznych w Gdańsku, Katowicach, Poznaniu i, rzecz jasna, Wrocławiu.

Co przyniósł festiwal? Jakże są wyniki wrocławskiego spotkania? Z tymi pytaniami zwrócił się przedstawiciel PAP we Wrocławiu do prezesa Związku Kompozytorów Polskich — Stefana Siedzińskiego.

— Za wcześnie jeszcze na pełną ocenę wrocławskiego festiwalu. Zaprezentowano na nim bogaty dorobek muzyczny środowisk twórczych. Wiele utworów przedstawiono jeszcze w stadium „warsztatowym”. O polskiej muzyce współczesnej prasa światowa wyraża się z najwyższym uznaniem. Istotą naszej twórczości jest emocjonalizm, który nie wyklucza jednak eksperymentów.

Organizatorzy wrocławskiego festiwalu powinni pomyśleć o umieszczeniu w programie następnego festiwalu „wieczoru muzyki klasycznej”, „muzyki współczesnej” i in.

Prof. Ryszard Bukowski, reprezentujący komitet organizacyjny wrocławskiego festiwalu, tak ocenił znaczenie tej imprezy:

— Założeniem programowym wrocławskich festiwali jest zaprezentowanie polskiej współczesnej twórczości muzycznej. Pod pojęciem muzyki współczesnej rozumiemy wszystkie utwory powstałe współcześnie, bez względu na kierunek, jaki reprezentują. Dlatego też w programie wrocławskiej imprezy można usłyszeć kompozycje utrzymane w konwencji tradycyjnej, a obok nich utwory ultranowatorskie. Pod tym względem festiwal wrocławski stanowi niejako dopełnienie największej imprezy muzycznej w kraju — Warszawskiej Jesieni.

Krytyk muzyczny — Ludwik Erhardt oświadczył, że organizatorzy festiwalu powinni zwrócić większą uwagę na stworzenie możliwości dyskusji z twórcami i wykonawcami. Jest to konieczne dla pełnej analizy reprezentowanej twórczości. (KI-PAP)

Awans kulturalny Syberii

Nakładem Akademickiego Wydawnictwa Syberyjskiego Ośrodka Naukowego ukazano się znakomita publikacja „Budownictwo kulturalne na Syberii w latach 1917-1960”.

Piętnastu naukowców-historyków prześledziło na podstawie materiałów archiwalnych poszczególne etapy niezwyklej w swym rozmachu i tempie rewolucji kulturalnej tego wielkiego, rozciągającego się od Uralu do Oceanu Spokojnego obszaru.

W Syberii, gdzie przed 1917 r. na przestrzeni tysięcy kilometrów nie zawsze można było spotkać człowieka znającego alfabet i tabliczkę mnożenia, obecnie w najmniejszym osiedlu istnieje szkoła, a w każdym mieście średnie szkoły specjalistyczne i wyższe uczelnie. Nowosybirsk stał się dużym ośrodkiem naukowym. Przeważa tu m. in. badania w dziedzinie fizyki jądrowej i chemii.

Wiele miejsca poświęcono w publikacji rozwojowi kulturalnemu małych grup narodowościowych z północnego rejonu rzeki Ob, Górno Altaju i Buriatii.

W latach trzydziestych narodziła się idea stworzenia swą własną literaturę. Obecnie Chantowie, Mansowie, Nieńcy i inne grupy narodowościowe mają swych pisarzy, z ich udziałem na młodzieży, po studiach wyższych, tworzy w swych rodzinnych okolicach różne zespoły artystyczne.

(KI-PAP)

„KLIMATY”. Film produkcji francuskiej. Scenariusz (wg powieści André Maurois pod tym samym tytułem): Stelio Lorenzi i R. M. Arlaud. Reżyseria: Stelio Lorenzi. Zdjęcia: Sacha Vierny. Wykonawcy: Marina Vlady (Odile), Emmanuelle Riva (Isabelle), Jean Pierre Marielle (Philippe Marceau), Alexandra Stewart (Misa), Michel Piccoli (François).

Oczywiście nie ma potrzeby przypominać treści znanej książki Maurois, w której do dziś zaczytują się ludzie, był to przed kilku laty polski bestseller, sukces nieco wprawdzie spóźniony, bowiem książka napisana została w 1928 roku. No ale właśnie dlatego interesujący był jej sukces w naszym kraju; po 30 latach, w zupełnie innych stosunkach społecznych sprawy przedstawione w książce okazały się równie atrakcyjne dla czytelników, jak w ojczyźnie autora. Bo też sprawy miłości i wyrastających z niej konfliktów są stale aktualne i wiecznie ciekawe.

Trzeba jednakże ostrzec kinomanów, że pamiętając dobrze fabułę popularnej powieści roz-

FILM

Wielka moda na nastroje

czarują się — film nie oddaje wiernie ani sytuacji społecznej bohaterów książki, ani miejsca akcji, ani roli odgrywanej przez poszczególne postaci. Twórcy postąpili sobie dość swobodnie z literackim twórczym tłem, z jak się zdaje — tylko o jedno: wierne oddanie tego, co w książce jest najistotniejsze, i zawarte zresztą w tytule, mianowicie o klimat panujący między ludźmi tak sobie bliskimi, połączonymi najsilniejszym uczuciem miłości, o nastroj przychodzący nie wiadomo skąd i komplikujący fantazyjnie ludzkie losy.

Troska ta wydała dobre owoce i należy trud twórców ocenić dodatnio. Pod względem nastrojowości film bardzo upodabnia się do swego literackiego pierwowzoru, choć niewątpliwie książka robi większe wrażenie. Nasuwa się tu refleksja ogólniejsza: twórcy filmowi zdają się od pewnego czasu zażarcie polować na

nastroje, oczywiście te, które wytwarza mniej lub bardziej szczęśliwa miłość. „Włoska, nowa fala”, szczególnie w wydaniu Antonioniego, polskie „Naprrawdę wczoraj”, albo „Weekendy”, że po prostu, to przecież wszystko studia tego samego tematu. Na tym tle „Klimaty” mają bez wątpienia dobrą lokatę, choć bynajmniej filmu tego nie można by zaliczyć do arcydzieł.

Warto podkreślić dobrą obsadę aktorską z Mariną Vlady („Przed południem”, „Czarownica”), która ma tu jedną ze swych lepszych ról, Emmanuelle Riva („Hiroshima moja miłość”), która pokazała w tym filmie najlepsze aktorstwo, oraz nieznanym dotąd z filmu, Jean Pierre Marielle, który tym debiutem mocną stopą wkroczył na grunt kinematografii. Film ma zapewnione powodzenie.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

TELEWIZJA

Doświadczenie „Lotu”

Korzystając z miłego zaproszenia telewizorów do wyrażania opinii na temat całego pięcioczęściowego reportażu „Lot” (zapowiadanego, przedtem jako pierwszy polski film telewizyjny), chciałbym wyrazić nadzieję, że zapowiadanie na przyszły rok nasze filmy telewizyjne zrealizowane zostaną w oparciu o doświadczenia tego pierwszego.

„Lot” przekonał chyba nie tylko telewizorów, że nie wystarczy ambitny i ciekawy zamiar (ukazanie dzieł przyjaźni, łączącej osoby mieszkające w kilku krajach Europy); że nie wystarczy, jeśli realizacja filmu podejmują się znani i lubiani reporterzy. Przypomnijmy ich: Andrzej Kamiński — autor cenionych audycji o hilerzmie i II wojnie światowej; Marian Marzyński — współautor chętnie oglądanych programów z cyklu „Wszyscy jesteśmy sędziami”.

Mimo to „Lot” okazał się programem nudnym. Był reportażem filmowym, w którym dominowały słowa, a nie obraz, jakby należało oczekiwać. W większości odcinków (dla przypomnienia — sceny w Moskwie, Zurichu, Pradze i pierwsze w Paryżu) akcja się rwała, autorzy sztucznie improwizowali niby-sensacje i reżyserowali niby-improwizacje. W rezultacie oglądaliśmy na ekranach wiele przypadkowych ujęć filmowych, nie podporządkowanych przewodniej myśli reportażu.

Autorzy programu — i za to im chwała — pokazali jednak, że mógł ten film lepiej spełnić swą rolę. Mieliśmy bowiem sceny (szkoda, że nieliczne), które mogą pretendować do miana miniatury w studiach na temat obyczajowości. Myślę o wspomnianym tutaj już kiedyś obrazie ulicy londyńskiej w przededniu weekendu, o doskonałym podpatrzeniu przez kamerę tłumy oczekującego w Rzymie na wyniki wyborów papieskich i o niezłych próbkach oddania specyficznego nastroju w węgierskich winiarniach. Udana była wreszcie końcowa scena „Lotu”: autorzy programu przywożą do Warszawy francuskiego profesora, któremu podczas okupacji uratował życie polski lekarz. Ich spotkanie po 20 latach było filmowym rodzynkiem reportażu, a dla telewizorów — wzruszającą i optymistyczną ilustracją treści pojęcia przyjaźni.

Tak więc „Lot” w jakiejś mierze uświadomił nam prawdę: najzdolniejszy nawet człowiek w jednym fachu, wcale nie musi być równie dobry — w innym. Niejako potwierdzeniem tego był słowny występ Melchiora Wańkiewicza (wraz z małżonką) w magazynie „Nie tylko dla pań”. Od znanego pisarza i publicysty, niezrównanego gawędziarza (na przykład przy kominku w byłym magazynie „Peryskop”), zażądano by udzielał rad parze przyszłych małżonków. Poza miłymi słowami prawie nic na zadany temat nie usłyszeliśmy. Bo Wańkiewicz, który potrafi zaintrygować słuchacza anegdotą, zainteresować swymi przygodami — czuje się wyraźnie źle w roli kaznodziei...

Radziłbyśmy zatem widzieć znowu Wańkiewicza w jego najlepszej roli — gawędziarza. Chyba jakiś kącik w jakimś magazynie (nie koniecznie przy kominku) TV mogłaby dla niego znaleźć. Dotyczy to zresztą wielu innych ludzi, których telewizorowie chętnie słuchają, a którzy (na przykład Grzegorz Jaszuński czy Karol Malczukowski) goszczą na srebrnym ekranie coraz rzadziej.

A poza tym chętnie witamy będziemy nowe twarze. Przykładem może być Jerzy Waldorff, który zapoczątkował program rozrywkowy „Znane i lubiane” (sobota). Z fragmentów filmów muzycznych (niegdyś usiłowano je wykorzystywać w koncertach żywych — na wzór radiowych) zrealizować w koncertach i pouczającą audycję na temat walca.

ZASTĘPCA

P. S. Pecha ma TV do transmisji z krajów naszych południowych przyjaciół. Nie tak dawno (z powodu przeszkód na łączach — poza Polską) musiano odwołać transmisję z zawodów gimnastycznych (Budapeszt), a w sobotę, zamiast transmisji z pokazów jazdy figurowej na lodzie (Bratysława) oglądaliśmy planse „Nie regulować odbiorników” L... transmisję 15-minutowej przerwy. (z-ca)

Książka

Jest ta synteza *) polskiego wysiłku zbrojnego w latach II wojny światowej owocem wieloletniej, kolektywnej pracy zespołu pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego. Oparta o przeszło sto zespółów akt i ponad tysiąc pozycji bibliograficznych, książek i czasopism stara się dać możliwie pełny obraz zbrojnego wysiłku Polaków w latach 1939-1945. „W oparciu o marksistowską metodę badań historycznych autorzy starali się zobrazować wysiłek zbrojny narodu na tle złożonego charakteru tej wojny, z uwzględnieniem jej wielowarstwowości i istoty, rozumianej zarówno jako walka o niepodległość, jak też głęboki i doniosły dla przyszłości Polski proces społeczny posiadający rewolucyjne znaczenie dla dalszych dzieł naszego narodu” — czytamy we wstępie. Wydaje się, że autorzy „Wojny wyzwolenia narodu polskiego”... zrealizowali w zasadzie postawiony przed sobą cel. Należy to zawdzięczać o-

*) „Wojna Wyzwolenia Narodu Polskiego w latach 1939-1945. Wzrost i problemy”. Opracowali Tadeusz Rawski, Zdzisław Stapor, Jan Zamojski. Warszawa MON 1963, str. 656. Bibliografia, zdjęcia dokumentalne. Tom map.

Obraz wojny ludowej

parciu książki na obszernej i zróżnicowanej bazie źródłowej, że wymienię tu tylko akta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (1938-1939), dzienne meldunki sytuacyjne 9 Armii Wehrmachtu, która walczyła z Powstaniem Warszawskim oraz akta dowództwa Obwodu Lubelskiego AL, a obok tego materiały Komendy Głównej BCh., nieopublikowane dotąd wspomnienia Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, czy arcydzieło opracowanie źródłowe p. Waldemara Tuszyńskiego o działaniach partyzanckich na lewym brzegu Wisły w drugiej połowie 1944 r.

Jest wielką zasługą autorów książki, że potrafili z całego gąszcza faktów historycznych wyodrębnić pięć podstawowych okresów polskiej wojny wyzwoleniczej i omówić je w poszczególnych rozdziałach. Synteza dzieł lat 1939-1945 na następujące okresy: 1) Walka narodu polskiego z najazdem hitlerowskim w 1939 r., 2) Początkowy okres walki wyzwoleniczej z okupantem hitlerowskim, jesień 1939 — lato 1941, 3) Przechodzenie do rewolucyjnej wojny wyzwoleniczej, lato 1941 — wiosna 1943, 4) Wsuniecie się sił rewolucyjnych na czoło wojny wyzwoleniczej, lato 1943

— lato 1944, 5) Zwycięstwo w rewolucyjnej wojnie wyzwoleniczej, lato 1944 — wiosna 1945.

Autorom udało się pokazać niezwykle złożony charakter kampanii wrześniowej 1939 r., która zmusiła III Rzeszę do wytyczenia wszystkich sił i środków.

Trzy rozdziały książki eksponują w oparciu o bogaty materiał źródłowy historyczny rolę PPR, GL i AL, pokazują budowanie przez PPR frontu narodowego z lewicą Stronnictwa Ludowego, Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i grup demokratycznych. Recenzowana synteza poświęca dużo miejsca temu aspektowi działalności PPR, ukazując go przez pryzmat współpracy GL i AL z BCh. Szczególnie wielki wkład wnieśli w tę współpracę wybitni dowódcy AL z Lubelskiego i Kielecczyny — Mieczysław Moczar i Grzegorz Korczyński.

Autorzy syntezy starali się także zobrazować boje do robotek żołnierzy AK na przykładzie zwłaszcza 27 dp oraz formacji kieleckich i krakowskich. Dużo miejsca w książce zajmują dzieje polskiego wysiłku zbrojnego na Zachodzie. Narw, kampania francuska, Monte Cassino, Falai-

se. Realizując marksistowskie założenia metodologiczne autorzy „Wojny wyzwoleniczej narodu polskiego” przeprowadzili pryncypialną krytykę reakcyjnych ośrodków wojskowo-politycznych. Na szczególne podkreślenie zasługują tu rozdziały poświęcone tragicznym i bohaterским działaniom Powstania Warszawskiego.

Jak pasjonującą opowieść czyta się te partie książki, które mówią o utworzeniu na wyzwolonych ziemiach polskich liczącego 400 tysięcy żołnierzy i oficerów ludowego Wojska Polskiego.

Lektura syntezy podkreśla dziejową doniosłość udziału Polaków w zdobyciu Berlina. „Spośród wszystkich armii sprzymierzonych tylko one (jednostki 1 Armii WP — przyp. W. S.) miały możliwość uczestniczenia w walkach wojsk radzieckich o zdobycie stolicy hitlerowskich Niemiec”.

„Wojna wyzwolenicza narodu polskiego”, której wydanie zbiegło się z Sesją Naukową PAN poświęconą wysiłkowi zbrojnemu Polaków w latach 1939-1945, stanowi niewątpliwie poważne osiągnięcie naszej historiografii. Wysiłek pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego wnosił także cenny wkład w historyczną edukację społeczeństwa.

WOJCIECH SULEWSKI

ROK 1963 ZA GRANICĄ



Najważniejszym i najbardziej optymistycznym wydarzeniem ustępującego roku było zawarcie Układu Moskiewskiego, do którego przyłączyła się większość państw świata. Jest to pierwszy poważny krok na drodze do powszechnego rozbrojenia na całym świecie. Na zdjęciu: od lewej — ministrowie Dean Rusk, Alec Home i Andriej Gromyko na przyjęciu po zawarciu układu.

Przejawem międzynarodowej solidarności stało się pomyślne zakończenie zbrojnego konfliktu granicznego między Marokiem i Algierią. Karta Afryki uchwalona w tym roku na konferencji przywódców kontynentu w Addis Abebie proklamowała solidarność krajów afrykańskich, solidarność, która przyczyniła się do pokojowego rozstrzygnięcia tego niebezpiecznego sporu. Na zdjęciu: żołnierz algierski na pozycji.



Powodem do optymizmu stały się również tegoroczne sukcesy w podboju Kosmosu. Pierwsza kobieta na orbicie okołoziemskiej, sputnik „Poliel”, który może zmieniać orbitę i kierunek lotu, międzykontynentalna łączność telewizyjna przy pomocy sztucznych satelitów ziemi. Na zdjęciu: pierwsza kosmonautka Walentyna Tierszskowa w czasie zajęć przed lotem.



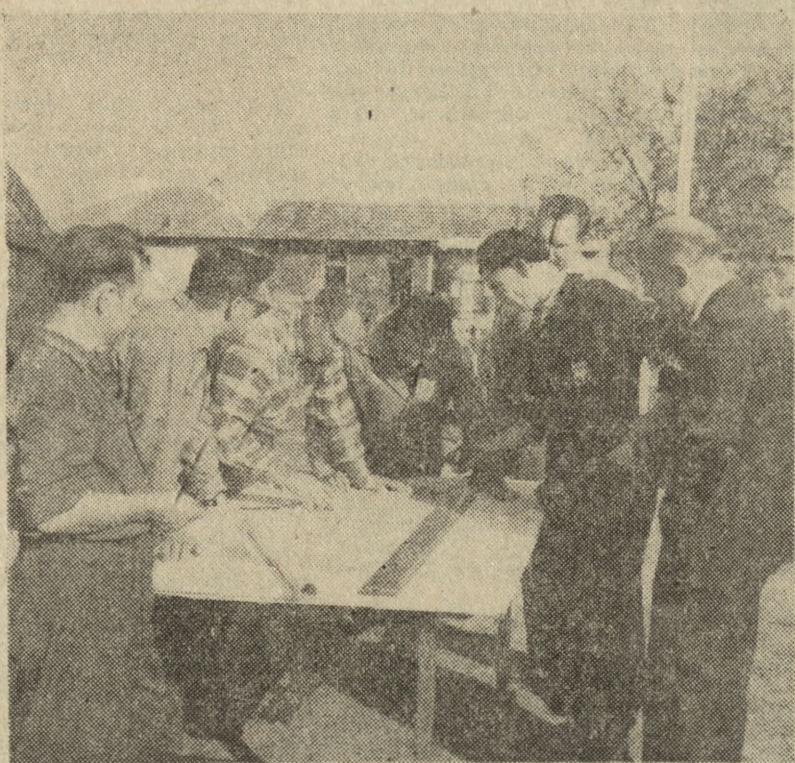
Z ważnych wydarzeń politycznych należy przypomnieć zmiany personalne w wielu stolicach. W Wielkiej Brytanii ustąpił premier Macmillan, forsując na swoje stanowisko lorda Home'a. Do upadku Macmillana, poza poważnymi niepowodzeniami politycznymi przyczyniła się w jakimś stopniu, kompromitująca afera Keeler-Profumo. W Bonn nowy kanclerz Erhard kontynuuje odwetową politykę Adenauera. W Watykanie, na miejsce zmarłego Jana XXIII przyszedł nowy papież Paweł VI. Na zdjęciu: stary i nowy premier W. Brytanii.



Niestety, nie tylko radosne wydarzenia spotkały świat w tym roku. Trzęsienie ziemi zniszczyło całkowicie jugosłowiańskie miasto Skopje, któremu z pomocą przyszły narody wielu krajów świata.

Szybkiej pomocy wiele krajów udzieliło również Kuby, której ogromne spustoszenie przyniósł huragan „Flora”. Na zdjęciu: polska ekipa budowlana w Skopje.

Tekst i zdjęcia
Centralna
Agencja
Fotograficzna



W atmosferze nienawiści stworzonej przez rasistowskie i faszystowskie elementy został zamordowany prezydent Kennedy. Prezydent Johnson zapowiedział wprowadzić, że będzie kontynuował politykę swego poprzednika, ale wydarzenia w Dallas rzucają głęboki cień na życie polityczne i społeczne USA. Na zdjęciu: pogrzeb prezydenta Kennedy'ego.

PEDICURE

pielęgnację chorych nóg

WYKONUJĄ:

- ☆ ZAKŁAD KOSMETYCZNY Nr 89 — Plac Wolności nr 2 — od godziny 8—21
- ☆ ZAKŁAD KOSMETYCZNY Nr 90 — ulica Zwierzyniecka nr 12 — od godziny 8—21
- ☆ ZAKŁAD FRYZJERSKI Nr 2 — ulica 27 Grudnia nr 12 — od godziny 7—22

Z OKAZJI ŚWIAT I NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM
SKŁADA

SERDECZNE ŻYCZENIA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
FRYZJERSKO - KOSMETYCZNA
W POZNANIU

K8806

SPÓŁDZIELNIA PRACY

ROBÓT ELEKTROTECHNICZNYCH I BUDOWLANYCH

„STARE MIASTO”

POZNAŃ, ulica Ratajczaka nr 20 — telefon 90-88

OFERUJE

usługi dla ludności m. Poznania

W ZAKRESIE:

- * INSTALATORSTWA ELEKTRYCZNEGO
- * UKŁADANIA I CZYSZCZENIA PARKIETÓW
- * UKŁADANIA I NAPRAWY WYKŁADZIN PODŁOGOWYCH
- * INSTALACJI, NAPRAWY I BADANIA GROMOCHROMÓW
- * MALOWANIA MIESZKAŃ
- * ROBÓT MURARSKICH I CIESIELSKICH

K8769

POZNANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
W POZNANIU, ulica Ratajczaka nr 46
POSZUKUJE

od dnia 1 stycznia 1964 roku

umeblowanych pokoi

w Gnieźnie, Ostrowie Wlkp. i Żerkowie
dla pracowników pracujących na bu-
dowach.
Oferty z podaniem warunków prosimy kiero-
wać pod adresem Przedsiębiorstwa.
K8818

Przetargi

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HAN-
DLU OBUWIEM W POZNANIU, Stary Rynek
nr 53/54 (wejście z ulicy Świętosławskiej), ogła-
sza PRZETARG na wykonanie następujących
ROBÓT REMONTOWYCH w roku 1964:

1. zainstalowanie odgromników na baraku-
magazynie przy ulicy Koronarskiej 20,
wykonanie do 30 kwietnia 1964 r.;
2. malowanie 9 lokali biurowych i klatki
schodowej — przy Starym Rynku 53/54
oraz lokali biurowych w magazynie ulica
Składowa 12 i Koronarska 20,
termin wykonania II kwartał 1964 r.;
3. wykonanie robót dekarских, naprawy
i smołowanie dachów magazynów przy ul.
Koronarskiej 20:
1 budynek — 1 barak szopa i portiernia,
1 barak przy ulicy Wincentego 6 (Zawady)
oraz
1 barak ul. Chlebowa 12,
wykonanie II kwartał 1964 r.;
4. postawienie 3 piecy kafelowych — 2 w biu-
rze Stary Rynek 53/54 i jeden piec w lokalu
biurowym — magaz. ul. Koronarska 20,
termin wykonania II kwartał 1964 r.;
5. wykonanie daszków ochronnych nad ram-
pą przy magazynie ul. Garbary 98 i Ko-
ronarska 20,
wykonanie II kwartał 1964 r.;
6. pomalowanie farbą ognioochronną dREW-
nianych konstrukcji w magazynach w Po-
znaniu, przy ulicy Składowej 12, Garbary
98, Koronarskiej 20, Wincentego 6 i ul.
Chlebowej 12 oraz w Ostrowie, przy ulicy
Spichrzowej 26 i w Pile, przy ulicy Mirec-
kiego 163,
termin wykonania II kwartał 1964 r.;
7. posmarowanie płynem konserwacyjnym —
kylomitem magaz.-baraku w Pile, przy
ulicy Mireckiego 163,
wykonanie II kwartał 1964 r.;
8. doprowadzenie do kanalizacji ścieku rynien
od magazynu-baraku, przy ulicy Koron-
arskiej 20,
wykonanie II kwartał 1964 r.;
9. osiatkowanie 20 okien — w magazynie
przy ulicy Koronarskiej 20,
termin wykonania II kwartał 1964 r.;
10. ołynkowanie ściany szczytowej od maga-
zynu-baraku w Pile, przy ulicy Mireckie-
go 163 i wykonanie 2 bram ewakuacyjnych
w ścianach szczytowych,
wykonanie II kwartał 1964 r.

Blizszych informacji udzieli Dział Admini-
stracyjno-Inwestycyjny, telefon nr 508-34.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa: państwowe, społeczne i prywatne.
Termin składania ofert kosztorysowych do
dnia 20 stycznia 1963 r., w kopertach zalako-
wanych pod adresem wyżej podanym.
Zastrzega się dowolny wybór oferenta.
K8769

ROLNICZY REJONOWY ZAKŁAD DOŚWIA-
DZALNY SIELINKO, poczta Opałenica, powiat
Nowy Tomyśl, ogłasza PRZETARG na sprze-
dż 6 SZTUK KONI ROBOCZYCH, w Sielin-
ku na dzień 30 grudnia 1963 r., godz. 11.

W przetargu mogą brać udział osoby, któ-
re w dniu sprzedaży wpłacą określone wa-
dium.

Zakład zastrzega sobie zmianę terminu
przetargu.
K8819

Dnia 21 grudnia 1963 r. po długich cierpie-
niach zmarła, w wieku lat 40, moja naj-
ukochańsza żona i najdroższa córka

z CEBULSKICH

Zofia Didyk

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 24 bm.,
o godzinie 14,15 na Junikowie.

W smutku pogrążony

MAŻ Z RODZICAMI

K8829

Dnia 21 grudnia 1963 r. po długich i cięż-
kich cierpieniach zmarła, nasza długoletnia
pracowniczka

Zofia Didyk

W Zmarłej straciłszy sumiennego pracow-
nika i koleżankę.

Cześć Jej pamięci!

Rada Zakładowa Dyrekcja Współpracownicy
M. H. D. ART. UŻYTKU KULTURALNEGO
POZNAŃ

K8825



Z okazji Świąt serdeczne życzenia
szczęścia w naszym tradycyjnym

ŚWIĄTECZNYM KONKURSIE

życzą

„KOZIOŁKI”

K8809

PRZEDS. ZAOPATRZENIA DROBNEJ WYTWORCZOŚCI
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

W POZNANIU - STAROLECE, ul. Skoczowska 19, tel. 706-40

podaje do wiadomości

iz Uchwałami Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
i Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania

UPRAWNIŁO ZOSTAŁO DO WYŁĄCZNEGO
ZAGOSPODAROWYWANIA I SPRZEDAŻY

surowców i materiałów zbędnych

i ponadnormatywnych

oraz surowców wtórnych

NADAJĄCYCH SIĘ DO DALSZEJ PRODUKCJI
W PIONIE DROBNEJ WYTWORCZOŚCI.

W związku z powyższym — uprasza się o przesyłanie wy-
kazów surowców i materiałów oraz surowców odpadowych
pod wyżej podanym adresem Przedsiębiorstwa, a zainte-
resowanych odbiorców do przeglądania posiadanych wyka-
zów i składania zamówień.

K8812

Pracownicy poszukiwani

FABRYKA CZĘŚCI ZAMIENNYCH MASZYN
ROLNICZYCH W MOGIŁNIE, ulica Dąbrow-
skiego 7, telefon 111 — zatrudni natychmiast
GŁÓWNEGO MECHANIKA.

Warunki do omówienia na miejscu. K8745

STACJA HODOWLI ROŚLIN w wojewódz-
twie poznańskim poszukuje
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Warunki wg ukladu zbiorowego pracy dla
rolnictwa.

Oferty wraz z życiorysem należy składać do
Biura Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla K8826.

Praca

Cholewkarza i szewca na
masową produkcję przyjmę-
mę. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Grunwaldzka 19 dla
12220g.

Przyjmę tokarza i dwóch
szlifiarzy polerników. Ze-
rowskiego 3. 12353g

Opiekunka do 3-letniego
chłopca do domu leka-
rza natychmiast potrzeb-
na. Poznań, ulica Dolna
Wilda 44 m. 5 (róg Czaj-
czej). 12348g

Gospośnia potrzebna zaraz
do 3 osób (oddzielny po-
kój). Oferty Biuro Ogło-
szeń, Grunwaldzka 19 dla
12324g.

Pomoc domowa 4 godz.
dziennie potrzebna. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Grun-
waldzka 19 dla 12327g.

Pomoc domowa z pro-
wincji przyjmie. Karczew-
ski, Kasprzaka 34 m. 12.
12332g

Nauka

Tańców szybko ucze: Po-
znań, Mickiewicza 27 m. 7.
10837g

Tańców towarzyskich wy- ucza Adela Szczurkówna, Poznań, Al. Marcinkow- skiego 2a, parter. 11324g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, wielki
wybór oraz materace —
wszelkie rozmiary poleca
Brzozowska — Poznań,
Czerwonej Armii 10.
10700g

Grzejniki żeliwne, rury,
piec do centralnego ogrze-
wania odpacie. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Grun-
waldzka 19 dla 12334g.

Wózki dziecięce i dla la-
tek w dużym wyborze
polecają Bracia Choj-
nacy, Wrocławska 25.
10294g

Samochód Skoda - Octavia
po 23.000 km, sprzedam.
Zgłoszenia: po godz. 14.
Mostowa 25. 12298g

Nieruchomości

Wille, domki, gospodar-
stwa, parcele, sady —
wielki wybór — poleca
nowe obiekty do sprze-
dazy — poszukuje: Kra-
wiec, Poznań, Garbary 53.
12270g

Różne

Wypożyczam zagraniczne
sakie ślubne, wieczoro-
we, welony, nakrycia do
chrztu, ubrania, fraki.
Diuga 9. 11577g

Poszukuję współnika do
produkcji wyrobów meta-
lowych. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Grunwaldzka 19 dla
12344g.

Chemicznie czyszcimy, far-
bujemy wszelkie obuwie
skórzane zamszowe. Na
karnawał pantofelki balo-
we farbujemy kolory: zło-
ty, srebrny, brokat. Far-
bujemy płaszcze, kurki,
torebki oraz wszelkie wy-
roby skórzane. Gwarantu-
jemy fachowe wykonanie.
Kolejowa 46, tel. 660-03.
12066g

Uprzejmie zawiadamiam
o ponownym otwarciu
pracowni krawieckiej Bo-
lesława Pawlickiego, Frusa 1,
Jeżyce, płaszcze damskie,
nagie wykonuję w trzech
dniach. 12311g

Matrymonialne

Dla bratanicy, lekarki,
lat 26, przystojnej, pra-
wego charakteru o spo-
kojnym usposobieniu szu-
kam znajomości lekarza,
inżyniera wzgl. naukow-
ca o podobnych walo-
rach. Cel matrymonial-
ny. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Grunwaldzka 19 dla
12329g.

Bal Sylwestrowy, zapo-
znawczy urządza Biuro
Matrymonialne „Ogni-
sko”, Poznań, Strusia 9.
Zaproszenia w „Ognisku”.
12316g

Podziękowanie

za liczny udział w uroczystościach pogrzebo-
wych naszego ukochanego brata, śp.

księdza prob. Szczepana Misiaka

a w szczególności ich Ekscelencjom Księżom
Biskupom: Bernackiemu i Jedwabskiemu, Księ-
żom Prałatom, Kanonikom, Dziekanom i całemu
Duchowieństwu, Siostronom Zakonnym, parafian-
om, Delegacjom z Naki i Mogilna, Znajomym
i Krewnym oraz Wszystkim, którzy oddali
ostatnią przysługę, za wieniec, kwiaty z kon-
dolencją,
składa

SZCZERE „BOG ZAPLACI”

RODZINA

Nakło nad Notecią, w grudniu 1963 r. K8813

†

Dnia 21 grudnia 1963 r. zmarła, opatrzona
Sakramentami św., przeżywszy lat 80, nasza
najdroższa i ukochana matczka, teściowa
i babunia, śp.

Antonina Matysiak

z domu KUPKA

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek,
o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na Główniej.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Jeżycka 36.

12356g

†

Dnia 21 grudnia 1963 r. zakończyła w Bogu
swoją pracowitą żywot, nasza najukochańsza
i nigdy niezapomniana mamusia i babcia, śp.

Gertruda Zalewska

z domu PRZYBYLSKA

wdowa po artyście Opery

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 24 bm., o go-
dzinie 13,45 na cmentarzu junikowskim.

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKI I WNUCZKA

12342g

†

Dnia 22 grudnia 1963 r. zasnęła w Bogu, po
długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sa-
kramentami św., moja ukochana i najdroższa
żona, matka, siostra, szwagierka i ciocia, śp.

Jadwiga Kurosińska

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 27 bm., o go-
dzinie 14,30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 28 bm.,
o godzinie 8, w kościele parafialnym Św. Anny.

W głębokim smutku pogrążeni

MAŻ, SYŃ I RODZINA

Poznań, Kniewskiego 18.

12337g

GRUDZIEŃ	Adama i Ewy Boże Narodzenie Szczepana
24	
wtorek	
25	Słońce:
środa	wtorek: 8.02-15.41
26	środa: 8.02-15.12
czwartek	czwartek: 8.00-15.13

TEATR

WTOREK
nieczynne.

ŚRODA
OPERA — g. 19 „Cyryl i Sewilski”, OPERETKA — g. 19 „Sino-brody”, POLSKI — g. 19 „Don Juan”, NOWY — g. 19 „Pokusa”, MARCINEK — nieczynne.

CZWARTEK
OPERA — g. 19 „Romeo i Julia”, OPERETKA — g. 19 „Sino-brody”, POLSKI — g. 19 „Don Juan”, NOWY — g. 19 „Pokusa”, MARCINEK — g. 16.30 „Teatr Pietruszki”.

KINA

WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK

APOLLO — g. 10, 12.30, środa — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15, czwartek — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Pechowiec na preri” (USA, 12 l.); BAŁTYK — wtorek — nieczynne; środa — g. 13, 16, 19 i czwartek — g. 10, 13, 16, 19 — „Klimaty” (franc. 18 l.); CZERNASTKA — g. 12.30, 15 — „Trzy światy Guliwera” (ang.-ameryk. 12 l.); g. 17.30 „Kapral w matni” (franc. 16 l.); środa, czwartek — g. 10, 12.30, 15.30 — „Trzy światy Guliwera” (ang.-ameryk. 12 l.); g. 18, 20.15 — „Kapral w matni” (franc. 16 l.); środa, czwartek — g. 10, 12 „Dziki pies Dingo” (radz. 14 l.); g. 16, 18, 20 „Nikodem Dyzma” (pol. 16 l.); GRUNWALD — nieczynne środa — g. 11.15 „Niezwykły mecz”, g. 15, 17, 19.30 — „Rancho w dolinie” (USA, 16 l.); czwartek — g. 11.15 „Dzielnice kaczek”, g. 15, 17, 19.30 „Rancho w dolinie” (USA, 16 l.); GWIAZDA — g. 10.30 „Dzieci marzenia” (radz. 7 l.); g. 13 „Pięć dni i pięć nocy” (NRD, 12 l.); g. 15.30 „Et cetera pana pułkownika” (włoski 18 l.); środa, czwartek — g. 11, 12, 13, 14 „Wilki i 7 kozłat”, g. 15.30, 18, 20.15 „Et cetera pana pułkownika” (włoski 18 l.); HUTNIK — g. 16.45, 19 „Ludzie i wilki” (włoski 18 l.); środa, g. 17, 19 „Ludzie i wilki” (włoski 18 l.); g. 15 — „Kryptonim Nektar” (pol. 14 l.); czwartek — g. 11 „Chłopiec z czarnego ładu” (ang. 9 l.); g. 15 „Kryptonim Nektar” (pol. 14 l.); g. 17, 19 „Ludzie i wilki” (włoski 18 l.); KOSMOS — nieczynne, MALTA — wtorek i środa — g. 13, 18, 20 „15-letni kapitan” (radz. 12 l.); czwartek — g. 13.30 — „Na psa urok” (USA, 9 l.); g. 16 „15-letni kapitan” (radz. 12 l.); g. 18, 20 — „Niezłomny żółty” (franc. 18 l.); OLIMPIA — wtorek, środa — g. 9.30, 12 „Les Girls” (USA, 16 l.); g. 14.30, 19 — „Przemień z wiatrem” (USA, 14 l.); czwartek — g. 12 „Les Girls” (USA, 16 l.); g. 14.30, 19 „Przemień z wiatrem” (USA, 14 l.); OSIEDLE — wtorek, środa — g. 16, 18, 20 „Kłopotliwy wnuczek” (USA, 16 l.); czwartek — g. 16, 18, 20 „Niezłomny żółty” (franc. 18 l.); PRZYJAŻŃ — nieczynne; KINO PAŁACOWE — nieczynne, środa — g. 15, 17.30, 20 — „Najlepszy z wrogów” (ang. 16 l.); czwartek — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Najlepszy z wrogów” (ang. 16 l.); RIALTO — nieczynne, środa i czwartek — g. 10.30, 18, 20.15 — „Ludzie i bestie” (1 cz. radz. 16 l.); g. 13, 15.30 — „Dwa oblicza zemsty” (USA, 16 l.); RUSALKI — nieczynne, środa — g. 15 — „Zamek z bajki” (NRD, 7 l.); g. 17, 19.30 „Przestępstwo komisarza” (węg. 14 l.); czwartek — g. 15 — „Zamek z bajki” (NRD, 7 l.); g. 17, 19.30 — „15.10 do Yumy” (USA, 16 l.); SCALA — nieczynne, środa, czwartek — g. 16, 18, 20 — „Praczi z Portugalii” (franc. 16 l.); TECZA — g. 16, 18, 20 „Konik polny” (radz. 12 l.); środa, czwartek — g. 15 — „Szóstka zdobywa świat” (NRD, 7 l.); g. 16 — „Konik polny” (radz. 12 l.); g. 18, 20 — „Czarny monok” (ang. 16 l.); WARTA — nieczynne, środa — g. 15, 17.30, 20 — „Jak być kochaną” (pol. 18 l.); czwartek — g. 10, 11, 12, 13 — „Bajki”, g. 15, 17.30, 20 — „Jak być kochaną” (pol. 18 l.); WILDA — nieczynne, środa — g. 15.30, 20 — „Przemień z wiatrem” (USA, 14 l.); czwartek — g. 11, 15.30, 20 — „Przemień z wiatrem” (USA, 14 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynne, środa, czwartek — g. 14.30 — „Przygody Hucka” (USA, 12 l.); g. 17, 19.30 — „Casino de Paris” (franc. 16 l.); WRZOS (Mosina) — nieczynne, środa — g. 15, 17, 19.15 „Zdarzyło się w Rzymie” (włoski 18 l.); czwartek — g. 15 „Siedem nianiek” (radz. 14 l.); g. 17, 19.15 „Zdarzyło się w Rzymie” (włoski 18 l.); ZNICH (Zabikowo) — nieczynne, środa — g. 16 Bajki, g. 17 „Kozacy”, g. 19 — „Nigdy w niedzielę” (franc. 18 l.); czwartek — g. 15.30 „Latawiec z końca świata”, g. 17 — „Kozacy”, g. 19 — „Nigdy w niedzielę”.

RADIO

WTOREK

WARSZAWA I: 7.25 — Muzyka;

7.45 — Dla dzieci; 8.30 — Muzyka;

8.45 — Przebieg tygodnia; 8.50 — „Z mojej teki”; 9 — Muz. klas.

9.40 — Dla przedszkoli; 10 — Koncert; 11 — „Wigilia 44”; 11.30 — Zespoły rozr.; 11.50 — Z cyklu: „Rodzice a dziecko”; 12.15 — „Rolniczy kwadrans”; 12.30 — Przegląd młeczarski; 12.45 — „Na swój kąt”; 13 — Muzyka; 13.30 — Słuchamy piosenek franc.; 14.15 — „Radiostacja harcerska”; 14.30 — Muzyka; 15.10 — Gra Zespół „Al-

batros”; 15.30 — Z życia ZSRR; 16.35 — Program młodzieżowy; 17.05 „List z Polski”; 17.25 — „Pogromca burz” odc. 22 powieści D. Granina, przekład M. Baczewicz; 17.45 — „Pięć minut o wychowaniu”; 17.50 — Publicystyka międzynarodowa; 19 — Koledzy polskie; 19.30 — Koncert chopinowski; 20.26 — Sport; 20.30 — „Przed zapaleniem choinki”; 21.05 — Słuchowisko wg komedii Skarbka „Rozstrzepy”; 22 — „W zimowy wieczór”; 23.10 — Muz. tan.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 17, 20, 23.

POZNAN II: 8.15 — Kurs nauki jęz. ang.; 8.35 — Przegląd prasy literackiej; 8.45 — Muzyka; 9 — Koncert dnia; 9.50 — Publicystyka międzynarodowa; 10 — „Nad książkami M. Konopnickiej”; 11 — Ekonomiczny problem tygodnia; 12.50 — „My i nasze dzieci”; 13 — „U progu zimowego święta”; 14.45 — Dla dzieci; 15 — Koncert-zagadka w opracowaniu J. Morawskiego; 15.30 — Dla dzieci; 16.25 — Fel. P. Bystrzyckiego; 16.35 — Utwory solowe komp. poznańskich; 17.12 — Audycja słowno-muzyczna; 17.30 — Reportaż literacki E. Elbanowicz; 18.50 — Mówi Technika; 19.30 — Kalendarz kulturalny; 20 — Koncert „Nastroje nocy zimowej”; 20.30 — Koledzy pol.; 21.37 — Sport; 21.30 — Dawna muzyka pol.; 22 — „Między światem a niebem”; 22.30 — Popularne mel. i ich słynni wykonawcy; 23 — Koncert wieczorny.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16, 17.50, 19, 21, 23.50.

ŚRODA

WARSZAWA I: 7.15 — Muzyka;

8.05 — Koncert poranny klas. muz. baletowej; 9.05 — Aud. pt. „Na początku była blaska”; 9.30 — Koledzy pol.; 10 — Dla dzieci; 10.20 — Nowe nagrania Ludowego Zespołu PR; 10.40 — Koncert żywych; 11.46 — „Dyskurs z cywilizacją”; 12.10 — „Tu UKF — słowo i śpiew”; 13.20 — Radiowy Teatr Młodych; 14 — Z cyklu: „Piesni i tańce świata”; 14.30 — Audycja poetycka „Podarunki”; 15 — Melodie na organach Hammonda; 15.10 — „101 smyczków” — w programie rozr.; 15.20 — „Z piosenka po Europie”; 16.05 — Korespondencja z zagranicy; 16.20 — „Noc wigilijna” wedyw w opowieści Mikołaja Gogola; 17.30 — Z nowego repertuaru Orkiestry PR; 18.30 — „Dwa kwadransy dla poważnych”; 19.15 — „Koncert dnia”; 20.30 — „Matysławowie”; 21 — Śpiewa „Mazowsze”; 21.25 — „Wigilia Chopina” — obrazek słuchowski J. Markiewicza; 21.45 — Koncert chopinowski; 22.15 — Piosenki Radiowego Teatru Młodych; 22.10 — „Zwierciadło”; 23.10 — Koncert z nagrań Wielkiej Orkiestry Symf. PR.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23.

POZNAN II: 8.05 — Święteczne pogwarki; 8.35 — Muzyka; 9.30 — „Fodwójne zrekowiny” — fragment powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”; 10.30 — „Fantazja na tematy górskie”; 11 — „Grajaca szafa”; 11.30 — Piotr Czajkowski — fragmenty z muzyki baletowej „Dziadek do orzechów”; 12.10 — Poranek muzyki rozr.; 13.30 — „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 14 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci; 16.40 — Od kankana do twistu; 17.05 — Korespondencja z zagranicy; 17.20 — Ułubione melodie; 17.35 — Montaż operetki K. Hofmanna; 18.30 — Koncert zespołu do nagrań pol. muz. rozr.; 19 — Koledzy polskie; 19.30 — Radiowy Teatr Młodych; 22.25 — Koncert wieczorny; 23.12 — Wielka rewia mel. i rytmów tan.; 24 — d. c. wielkiej rewii mel. i rytmów tanecznych.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

CZWARTEK

WARSZAWA I: 7.15 — Muzyka;

8.05 — „Melodie na dzień dobry”; 9.05 — „Sztuka wydawania” aud. ekonomiczna; 9.25 — Koncert muzyki pol.; 10 — Dla dzieci; 10.20 — Wirtuozji organów elektronicznych; 10.40 — Koncert żywych; 11.40 — „Wino, kobieta i miedź” — fel. J. Klimowicz-Osmaczek; 12.10 — „Rywal morskich węzła” — humoreska W. Jacoba; 12.30 — Śpiewy staropolskie; 13 — Taniec, rytm i piosenka; 13.50 — Teatr Muz.; 14.30 — W Jezierianach”; 15 — Słynne orkiestry i słynni dyrygenci; 16.05 — Korespondencja z zagranicy; 16.20 — „Tajemnica skradzionego słuchowiska”; 17 — „Koncert dnia”; 18 — Koledzy pol.; 18.30 — „Zespół Dziewiątki”; 19 — Parada polskich orkiestr i zespołów rozr. i tan.; 20.26 — Sport; 20.30 — „Podanie” — koncert przy mikrofonie; 22 — Graja orkiestry tan.; 23.10 — Kącik melomana.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23.

POZNAN II: 8.35 — Fragmenty z baletów P. Czajkowskiego; 9.40 — „Hobby” humoreska St. Zielińskiego; 10 — Koledzy pol.; 10.30 — Hektor Berlioz: Uwertura „Karnawał Rzymski”; 10.40 — „Irena” — humoreska J. Stoberskiego; 12.10 — Poranek symf.; 13.10 — „Kronika Polaków”; 13.30 — „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 14 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci; 16 — Teatr komedii; 16.30 — Recital skrzypcowy W. Wilkomirskiej; 17.05 — Korespondencja z zagranicy; 17.20 — Magazyn literacki; 18.20 — „Rytm tan.”; 19 — Rewia piosenek; 20.10 — Melodie w wyk. Poznańskiej Pieśniarki Radiowej; 21.26 — Sport; 21.30 — Piękne głosy; 22 — Sport; 22.20 — Słuchowisko poetyckie „Półksiężyc za horyzontem”; 22.50 — Muzyka.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Świąteczny „rozkład jazdy” handlu, gastronomii i tramwajów

Tradycyjnym zwyczajem podajemy „rozkład zajęć” poznajskiego handlu, zakładów gastronomicznych, poczty i komunikacji miejskiej w dni świąteczne.

Dzisiaj sklepy wszystkich branż otwarte będą bez przerwy obiadowej do godz. 16;

W gościnie u Piasta

Jak już informowaliśmy, w bieżącym roku Pałac Kultury organizuje imprezy noworoczne pod hasłem „W gościnie u Piasta”. Koncepcja zastąpienia dotychczasowych luźnych gier i zabaw — jednolitą tematycznie — wielką przygodą, pozwalającą dzieciom wejść w świat dawnych dni naszego kraju, ma na celu wzbogacenie wiedzy dzieci o historię kultury naszego narodu oraz pogłębienie zainteresowania jego bogatą przeszłością.

Impreza jest tak pomyślana, by pokazać dzieciom nie tylko legendarne postacie na szerszej historii, ale również wytwory pracowitych Słowian, posiadających już przed setkami lat wysoką kulturę rękodzielniczą. Pełne poczciwych obyczajów i obrzędów słowiańskie mają być formą spinającą piękną kłamrą — doskonałą zabawę, która, nie tracąc ze swej radości, będzie jednocześnie pouczającą lekcją historii.

Wydaje się, że koncepcja tak pomyślanej Choinki Noworocznej jest bardzo słuszną i spotka się ze szczerym uznaniem dzieci i rodziców. (az)

TELEWIZJA

WTOREK

POZNAN I PROGR. OGÓLNOP.:

14.40 — Film fab. prod. polskiej: „I ty zostaniesz Indianinem”; 16.20 — Widowsko dla dzieci: „Baśń o szlachetnym Gołdym”; 17.50 — Film krótkometrażowy: 18.05 — Wiadomości; 18.10 — „Echo tygodnia” — wydanie świąteczne; 18.35 — Film z serii: „Przygody Robin Hooda”; 19 — Program filmowy: „Podróże po świecie”; 19.20 — Koncert chopinowski; 19.50 — „Dobranoc”; 20 — Dziennik; 20.50 — Teatr TV: „Syn marnotrawny” — komedia Stanisława Trembeckiego wg Woltera; 22 — Film fab. prod. USA: „Dziedziczka” — od lat 16.

ŚRODA

POZNAN I PROGR. OGÓLNOP.:

14 — „Zwariowane lotnisko” — film fab. prod. radz.; 15.30 — Teatrzyk Violinek; 16 — Film fab. prod. franc.: „Kapitan Blomet”; 17.25 — Magazyn public.: „Kuchnia Olimpijska”; 17.45 — Film krótkometrażowy dla dzieci; 18.10 — Program rozrywkowy: „Poznajmy się”; 19.50 — „Dobranoc”; 20 — Dziennik; 20.30 — Łódzki Teatr TV: komedia Karola Capka: „Rozbójnik”; 21.50 — Film fab. prod. ameryk.: „Z kroniki wypadków”; 23.15 — Filmowy program rewiowy: „Rozpiewany Budapest”.

CZWARTEK

POZNAN I PROGR. OGÓLNOP.:

13 — Program rozrywkowy: „Świąteczny przekładaniec”; 13.30 — Film fab. prod. NRD: „Strachy zamku Spessart”; 15.10 — Widowsko dla dzieci: „Pantofelek pięknej Rodopis”; 15.45 — „Pan Pimpinore” — opera buffo w jednym akcie G. Telemanna; 16.25 — Film prod. czeskosłow.: „Prorok”; 16.45 — Teletur: „Parada kłamek i błagierów”; 17.35 — P. K. F.; 17.50 — Kabaret „Miks”; 18.50 — „Tele-Echo”; 19.20 — „Dobranoc”; 19.30 — Dziennik; 20 — Program estradowy: „Od melodii do melodii”; 20.50 — Film fab. prod. polskiej: „Spóźnieni przechodnie” — od lat 16.

MUZEJA

Wtorek: MUZEUM HISTORII, Stary Rynek, czynne g. 9-15.

Środa: MUZEUM INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH, Stary Rynek — czynne g. 10-15.

Czwartek: MUZEUM BRONI, Stary Rynek — czynne g. 10-15.

DYŻURY

Wtorek: SZPITAL IM. J. STRUSIA — chirurgia — internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.

Środa: SZPITAL IM. ŚWIECICKIEGO — chirurgia — ul. Przybylskiego 49, tel. 612-21.

Szpital IM. FR. RASZEJ — internia — ul. Mickiewicza 2, tel. 533-07.

WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgia dzieci — ul. Józefa 8/9, tel. 512-96.

Szpital IM. PAWŁOWA — okulistyka — ul. Garbary 17, tel. 510-21.

Czwartek: SZPITAL IM. J. STRUSIA — chirurgia — internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.

APTEKI: 23 Lutego 18, Mickiewicza 22, Dzierżyńskiego 138/140, Głogowska 72, Garbary 5, TYLKO DYŻUR NOCNY: Matejki 1, Rynek Śródecki 1, Główna 53, Starołęcka 79.

sklepy delikatesowe i nocne do godz. 20, natomiast kioski „Ruchu” i „Równości” — do godz. 18.

W środę, 25 bm. i w czwartek, 26 bm., wszystkie sklepy będą zamknięte. W drugi dzień świąt otwarte będą tylko kioski „Ruchu” (w godz. 7-15, a „Równości” 7-17).

Wiadomo, że nie wszyscy ludzie spędzą święta w gronie rodziny. Poznań gościć będzie także wielu przyjezdnych. W tym celu też ustalono pewną liczbę tzw. restauracji dyżurnych. Dziś czynne są do godz. 18 wszystkie zakłady gastronomiczne z wyjątkiem „Wypoczynku” w parku Solackim, Baru „AS” (pl. Wolności) i „Pomorskiej” (ul. Głogowska 81). Do godz. 20 dyżury pełnić będą restauracje: „Lechicka” — (Dzierżyńskiego 103/105), „Zagłoba” (Głogowska 35) i „Jeżycka” (Dąbrowskiego 39).

W dniu 25 bm. (pierwszy dzień świąt) otwarte będą lokale (w nawiasach — godziny): „Zagłoba” (12-24), „Maltanka” (10-16), „Popularna” na Główniej (10-21), „Metałowice” (8-22), „Wiedeńska” (12-22), „Teatraina” (9-23) i kiosk gastronomiczny na Starolecie (10-18).

W drugi dzień świąt wszystkie zakłady czynne będą w normalnych godzinach handlu, z wyjątkiem restauracji, które pełniły dyżur 25 bm. oraz kawiarni „Kolibier”.

Jak nas poinformowała dyrekcja Poczty, dzisiaj placówki pocztowe otwarte będą do godz. 15, a całą dobę Urząd Pocztowy na Dworcu Głównym. 25 i 26 grudnia czynna bez przerwy będzie tylko placówka na Dworcu Głównym. Jak w każdą niedzielę, 25 i 26 bm. doręczane będą telegramy i przesyłki pocztowe.

We wtorek, 24 bm. od godz. 17.30 do 19 nastąpi na liniach MPK wycofanie z ruchu niektórych pociągów tramwajowych i ograniczenie liczby kursujących wagonów do 50 procent normalnego stanu.

Po godzinie 23 włączą się do ruchu wagony kursujące na normalnych liniach nocnych z częstotliwością co 30 minut — do godz. 9 dnia następnego 25 bm. od godz. 9 do 14 ruch tramwajowy utrzymywany będzie w częstotliwości co 24 minuty.

Linie 7, 14 i 17 kursować nie będą. Po godz. 14 normalny ruch niedzielny. Również 26 bm. tramwaje kursować będą według niedzielnej rozkładu jazdy.

Jeżeli chodzi o autobusy i trolejbusy to dzisiaj, po godz. 19, nastąpi ograniczenie ruchu. Ostatnie wozy w kierunku przystanków docelowych odjadą jak w dni normalne. W I święto w godzinach przedpołudniowych autobusy kursować będą niemal z ograniczeniami, natomiast po południu i 26 bm. obowiązywać będzie niedzielny rozkład jazdy.

(Jots)

Uczniowie swoim kolegom

Jesienią tego roku Wydział Oświaty i Kultury Prezydium DRN Grunwald zapoczątkował współpracę z podobnym Wydziałem Prezydium PRN w Wolsztynie. W wyniku nawiązania kontaktu wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Gościeszynie przebywali dwa dni w Poznaniu. Dzieci były gośćmi poszczególnych grunwaldzkich szkół.

Kilka dni temu z wizytą pojechała do Gościeszyna delegacja dzieci wraz z wychowawcami ze szkoły nr 83 (ul. Rycka). Uczniowie zawieźli swoim kolegom moc podarków m. in. zabawki, odzież, książki, słodycze, przybory szkolne itp.

Dary te, oprócz słodczy, które zakupił Komitet Rodzicielski, ofiarowali rodzice. (a)

Na Nowym Mieście:

- Rozpoczęto budowę 4 szkół
- Zapowiedź poprawy w remontach

Na pytanie: „CZYM SIĘ WYRÓŻNIŁ W WARSZAWIE DZIELNICA ROK 1963 I JAKIE ZAMIERZENIA W NASTĘPNYM ROKU UWAŻA PAN ZA NAJBARDZIEJ ISTOTNE” — odpowiada „Głowski” dziś przewodniczący Prezydium DRN NOWE MIASTO, SZCZEPAN KOSMATKO:

— Długotrwała zima spowodowała, że w niektórych zakładach — a jest ich sporo w naszej dzielnicy — powstały zaległości produkcyjne. Tym bardziej cieszy fakt, że obecnie plany realizowane są na bieżąco, a niektóre zakłady przemysłowe między innymi Fabryka Łożysk Tocznych i kilka oddziałów w „Pomocie”



Fragment budującego się mostu Chrobrego na Nowym Mieście, który przekazany zostanie do użytku w Święto Odrodzenia w 1964 roku.

Fot. — K. Przychodzki

wykonały przed terminem swoje tegoroczne zadania.

Rozpoczęcie w tym roku budowy 4 szkół przyczyni się z chwilą oddania ich do użytku — co nastąpi w roku przyszłym — do poprawy warunków nauczania na osiedlach: Komandoria, Osiedle Warszawskie i Antoninek. W tych właśnie rejonach notujemy obecnie największe zagęszczenie w klasach. Na przykład w starej szkole w Antoninku na I izbie przypada 90 uczniów. Czwarta

Notowała: ANNA SIEKIERSKA

Wieczór bachowski Filharmonii Poznańskiej uraczył miłośników muzyki: Koncertem potrojnym (na skrzypce, flet i klawesyn) Koncertem skrzypcowym E-dur i „Kantatą o kawie”. W realizacji pierwszego utworu współdziałali L. Szczepaniak, J. Kaliszewska i Z. Brenczówna (chwalebnie podtrzymująca, na naszym terenie, tradycję instrumentu Wandy Landowskiej). Następnie Koncert E-dur sprawnie odegrała Kaliszewska, „Kantata o kawie” niektórzy nazywają „małą operą” Jana Sebastiana. Nielatwe partie solowe odśpiewali S. Benk (Liza), S. Budny (Szendrian) i A. Cwiczekowski (recitativa). Chór Poznański Towarzystwa Muz. im. Wieniawskiego w niedługim fragmencie (finał kantaty) zabrzmiął z odpowiednim blaskiem (szczególnie wartościowe głosy żeńskie). Akompaniował 13-osobowy zespół Kameralny Filharmonii. Batutę nad całością imprezyodziarzy Zdzisław Szostak, który starannie przygotował orkiestrę i chór (podobnie obecnie ewangelizy słynne oratorium „Joanna na stosie” A. Honeggera).

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Wtorek: MUZEUM HISTORII, Stary Rynek, czynne g. 9-15.

Środa: MUZEUM INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH, Stary Rynek — czynne g. 10-15.

Czwartek: MUZEUM BRONI, Stary Rynek — czynne g. 10-15.

DYŻURY

Wtorek: SZPITAL IM. J. STRUSIA — chirurgia — internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.

Środa: SZPITAL IM. ŚWIECICKIEGO — chirurgia — ul. Przybylskiego 49, tel. 612-21.

Szpital IM. FR. RASZEJ — internia — ul. Mickiewicza 2, tel. 533-07.

WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgia dzieci — ul. Józefa 8/9, tel. 512-96.

Szpital IM. PAWŁOWA — okulistyka — ul. Garbary 17, tel. 510-21.

Czwartek: SZPITAL IM. J. STRUSIA — chirurgia — internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.

APTEKI: 23 Lutego 18, Mickiewicza 22, Dzierżyńskiego 138/140, Głogowska 72, Garbary